Nr. 249.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 28 października 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

RODACY!

Jutro dzień stanowczej walki wyborczéj, w któréj przed 3 laty zyskaliśmy niebywałą u nas od czasów bezpośrednich wyborów liczbę krzeseł i przeprowadziliśmy 12 posłów Polaków!

Rodacy! Aby się przy téj liczbie utrzymać, stańmy jako sforne a zgodne wojsko do boju, słuchając jednomyślnie rozkazu naszéj wyższej władzy wyborczej t. j. Walnego Zebrania delegatów i Centralnego Komitetu, który nam w odezwie swej wskazał, na kogo głosować mamy.

Każdy, ktoby gardząc tą władzą dobrowolnie i rozmyślnie głosował na kandydata przez komitet centralny nie zatwierdzonego, zrywając solidarność narodową stałby się **zdrajcą i odstępcą świętéj naszéj sprawy.**

Z oburzeniem odepchnijcie tych, coby Was do zerwania tej solidarności wprost lub pośrednio nakłonić chcieli.

Kto prawy Polak i katolik, niech stanie do urny wyborczej i spełni swój obowiązek.

Przyjaciół pisma naszego prosimy uprzejmie, aby nas o rezultacie wyborów jak najwcześniej w drodze telegraficznej lub przez kartę pocztową zawiadomić zechcieli.

Wyborcy miasta Poznania!

W ostatniéj przed wyborami chwili, wobec niepowstrzymanéj niczem grzesznéj agitacyi za kandydaturą dr. Niegolewskiego, wobec sromotnego rozdarcia polskich wyborców odzywamy się do Was, zaklinając wszystkich ludzi dobréj woli, aby zgodnie i sfornie głosowali na kandydata przez Komitet Centralny ogłoszonego.

Tym kandydatem jedynie i wyłącznie legalnym jest pan

Stefan Cegielski z Poznania.

na którego głosy swoje wszyscy oddać winniśmy.

Wyborcy!

Gdyby kandydat nasz przez Walne Zebranie delegatów wybrany i przez komitet Centralny ogłoszony miał wskutek wstrzymania się od głosu pewnéj liczby wyborców, lub oddawania karteczek z nazwiskiem dra Niegolewskiego przepaść w wyborze lub tylko do ściślejszego dojść wyboru, wstyd i hańba spadłyby na miasto nasze.

Dla tego prosimy Was, Szanowni Rodacy, a mianowicie Was niestrudzeni w pracy Mężowie Zaufania, abyście wszelkich dołożyli starań i uwiedzionych fałszywem przedstawieniem rzeczy ziomków wzywali do bratniéj jedności.

Solidarność — czyli zgoda i jedność narodowa była dotąd najsilniejszą naszą tarczą i puklerzem, którym zasłonięci, poświęcaliśmy wszyscy własne odmienne zdania, naginaliśmy się pod wolą większości dla dobra publicznéj sprawy.

Dziś ludzie ambitni i gwałtowni depcą nogami tę jedność i zgodę, a dla dogodzenia swéj dumie pewność wyborów naszych na szwank narażają.

Ratujmy tę solidarność narodową i nie pozwólmy jéj lekkomyślnie obalać z największą szkodą naszéj dobréj sprawy.

Ze wstydu i sromoty spalić byśmy się musieli, gdyby te zbrodnicze zamysły zwolenników dr. Niegolewskiego miały odnieść tryumf, i dla tego jak jeden mąż pracujmy, aby je zniszczyć i uniemożebnić.

Szerzmy zdrową zasadę, że każdy prawy Polak powinien być posłuszny swéj legalnéj władzy, głosujmy sami i nakłaniajmy innych, aby wszyscy oddali kartki swe na pana

Stefana Cegielskiego z Poznania,

a godne słowo odprawy i nagany miejmy w pogotowiu dla burzycieli jedności i zgody.

Wyborcy! W rękach Waszych spoczywa honor i cześć miasta Poznania.

Poznań, dnia 26 października 1884.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący.
Fr. Dobrowolski, sekretarz.
Fr. Tomaszewski, skarbnik.
Fr. Andrzejewski.
Alb. Andruszewski.
E. Kajkowski.

Poznań, 27 października.

(Sprawa brunświcka i otwarcie niemieckiéj Rady stanu. — Konferencya berlińska dla spraw zachodnio-afrykańskich i odnośne oświadczenie podsekretarza stanu Fitzmaurice. — Protektorat angielski nad Nową Gwineą i oświadczenie podsekretarza Ashleya, — wycofania się Anglii ze sprawy amortyzacyi długu egipskiego. — Wojna Francyi z Chinami, interpelacye opozycyi i przyjęcio przez senat francuski ustawy o recydywistach. — Nowe ministerstwo w Belgii.)

Sukcesya tronu brunświckiego stoi dotąd na pierwszém miejscu spraw niemieckich, budząc zarazem nie mały interes za granicą. Piszemy o niéj pod właściwą rubryką, gdzie czytelnik znajdzie zarazem bliższe szczegóły o sobotniém otwarciu niemieckiéj Rady stanu, która w rozwoju stósunków prawodawczych tak ważną odgrywać ma rolę.

Kwestya zwołania konferencyi zachodnio-afrykańskiéj do Berlina postąpiła o tyle naprzód, że wszystkie mocarstwa, nie wyjmując Anglii, zgodziły się na wzięcie udziału w obradach. Ogólne jest przekonanie, że książę Bismarck, jako inicyator, dzierzyć będzie przewodnictwo konferencyi. Co się tyczy W. Brytanii, to ta, jak to oświadczył na sobotniém posiedzeniu Izby niższéj podsekretarz stanu Fitzmaurice, postanowiła obesłać konferencyą, nie przesądzając rezultatu ostatnich rokowań co do rzeki Nigru. Ponieważ na konferencyą zgodziły się wszystkie mocarstwa, przeto rząd angielski nie poczynił żadnych zastrzeżeń. Na témże sobotniém posiedzeniu powiadomił Izbę podsekretarz dla kolonii, Ashley, że protektorat angielski nad Nową Gwineą rozciąga się od 141 stopnia wschodniéj długości do przylądku wschodniego i obejmuje nadto wszystkie sąsiednie wyspy; ze strony niemieckiéj nie poczyniono kroków celem zawarcia układu w sprawie okupacyi północnéj części wyspy. — Izba przeszła następnie do obrad nad adresem, które odroczono na dzień dzisiejszy, a w końcu przyjęła po krótkiéj dyskusyi bil reformy wyborczéj w pierwszém czytaniu. Lord Churchill zapowiedział, że w toku drugiego czytania wniesie klub reformy rezolucyą, uznającą za niedostateczny wszelki bil reformy, któryby nie uwzględniał nowego podziału okręgów wyborczych. — Tak tedy liberalny gabinet i większość Izby niższéj odrzuca wszelki kompromis z Izbą lordów w sprawie reformy wyborczéj. Ministeryalna „Daily News“ oświadcza nawet, że choćby Izba lordów w bieżącéj sesyi okazała uległość dla życzeń całéj ludności i przyjęła reformę wyborczą, to jednak trzeba będzie zapewnić gwarancye narodowi angielskiemu przeciwko ponowieniu się przesileń politycznych, wynikających z uroszczeń Izby wyższéj. Podobnie szorstko odzywają się „Times“ i „Pall Mall Gazette. „Gdyby Izba wyższa — piszą zgodnie te organa — ponownie odrzuciła bil reformy wyborczéj, to musiałby albo Gladstone ustąpić, albo rozwiązać parlament. Ale w obu przewidywanych wypadkach, przy ponownych wyborach, byłoby hasłem: reforma lub usunięcie Izby wyższéj. Przyszłoby w takim razie do agitacyi, wśród któréj nie podobnaby uniknąć scen gwałtownych.“

Anglia wycofała się ostatecznie z sprawy amortyzacyi długów egipskich a rząd egipski, pozostawiony sam sobie, uległ woli mocarstw europejskich. Jak donosi „Observer,“ wysłał Nubar pasza do mocarstw okólnik, w którym je powiadamia, że do kasy długów wpływają już regularnie dochody, które przez czas pewien przesyłano do ministerstwa finansów. Rząd angielski, zrobiwszy fiasco z amortyzacyą długów, będzie próbował teraz na innéj drodze uregulować skarbowość egipską. W skutek wezwania lorda Northbrooka, udaje się do Londynu egipski sekretarz jeneralny finansów, Blum pasza.

Rząd francuski postanowił, jak to piszemy obszerniéj pod właściwą rubryką, prowadzić energicznie wojnę z Chinami i w tym celu wysyła do Tonkinu i na wyspę Formozę znaczne posiłki. Opozycya wnosi coraz nowe interpelacye w parlamencie a komisya budżetowa nakłada coraz nowe ciężary na duchowieństwo. Senat przyjął na sobotniém posiedzeniu ustawę o recydywistach.

W Belgii odniósł zwycięztwo liberalizm, skoalizowany z radykalizmem, masoneryą i rewolucyą. Król Leopold przyjął dymisyą katolicko-konserwatywnego gabinetu, a „Moniteur“ ogłasza następującą listę członków nowego ministerstwa: członek dotychczasowego rządu, minister rólnictwa Bernaert objął przewodnictwo gabinetu i tekę finansów, de Volder sprawiedliwości, Thonisson spraw wewnętrznych i oświecenia, Caraman Chimay spraw zagraniczuych, Pontus wojny, van den Peereboom kolei żelaznych, de Moreau rólnictwa. — Jest to ministerstwo kompromisowe nie rokujące długiego żywota. W obu ciałach prawodawczych mają katolicy większość; trudno więc pojąć, jak nowy gabinet będzie mógł sprawować rządy. Król Leopold pozostawił p. Malou do wyboru, albo ustąpienie ministrów Jacobsa i Woeste, albo rozwiązanie Izby. P. Malou, nie chcąc poświęcać dwóch tych kolegów ministeryalnych, złożył w ręce króla tekę swą i tak się doń odezwał: „40 lat walczę w obronie ojczyzny i królewskości naprzeciw liberalizmowi i radykalizmowi; usuwam się, gdyż mam już dosyć téj walki!“ Piękny kraj belgijski smutna czeka przyszłość; monarchia chwieje się pod ciosami rewolucyi, która obaliwszy najsilniejsze jéj podpory, nie zechce stanąć w połowie drogi. Na scenę występują coraz śmieléj republikanie; podczas ściślejszych wyborów komunnlnych w okręgu Seraing odniosło zwycięztwo pięciu republikanów.

---

* ***W Inowrocławiu*** odbędzie się w dniu 14 listopa o godzinie 11 w hotelu Basta wybór deputowanego do zachodniopruskiéj landszafty w miejsce p. Schenka z Kawęczyna, którego mandat z rokiem bieżącym upływa.

Zapóźno!

Pan dr. Niegolewski przesyła nam w ostatniéj chwili następujące pismo:

Poznań, 27 października 1884.

Do Wielmożnego Pana
Nikazego Gruszczyńskiego
odpowiedzialnego redaktora
„Kuryera Poznańskiego.“

W załączeniu przesyłam „Prośbę“ do wydrukowania w „Kuryerze.

Z winnym szacunkiem
Dr. Władysław Niegolewski.

PROŚBA.

Ponieważ dochodzą mię wiadomości, że pomimo moich dwukrotnych oświadczeń agitacya za moją kandydaturą nie ustała, więc odzywam się po raz trzeci. Odwołując się na moję całą przeszłość — usilnie proszę i żądam, aby wszyscy wyborcy Polacy w dniu urzędowych wyborów 28 października 1884, mianowicie ci, którzy chcą moje dotychczasowe działanie publiczne uszanować, w obec zasady solidarności i przeciwnego nam kandydata niemieckiego — n i e n a m n i e, l e c z n a p a n a ***Stefana Cegielskiego*** z Poznania g ł o s o w a l i.

Nie teraz chwila rozstrzygnięcia sporu nad uzasadnioném — lub nieuzasadnioném postawieniem kandydata.

Po wyborach podniesiemy tę sprawę w obec władzy wyborczéj z narodowego i obywatelskiego stanowiska.

Poznań, 27 października 1884.

Dr. Wład. Niegolewski.

Zamieszczamy oświadczenie dr. Niegolewskiego bez dalszych uwag, krom tych dwóch.

Dr. Niegolewski ma na określenie zbrodniczéj i haniebnéj pod każdym względem czynności zwolenników swoich, którzy dla jego dumy i ambicyi zawichrzyli spokojem naszego miasta, którzy demoralizować chcieli prawych i uczciwych obywateli, bardzo „dyplomatyczny“ termin; ci rozsiewacze niezgody, ci rokoszanie, co żagiew niezgody i waśni wnieśli pod spokojne dotąd dachy naszych współobywateli,

„chcieli uczcić jego zasługi!“

Mizerna to zaiste cześć, nad którą raczéj zapłakać, niż chełpić się nią przystało.

Oświadczenie p. dr. Niegolewskiego przychodzi ***zapóźno.*** Wiedział p. dr. Niegolewski co się dzieje i jak się dzieje, a nie umiał wówczas, kiedy jeszcze burzę zażegnać było można, nic więcéj powiedzieć nad to, że nie upoważnił agitatorów i że ich do niczego zmusić nie może.

Dziś, kiedy 10,000 karteczek rozniesiono lub rozrzucono po mieście i po powiecie — dziś dr. Niegolewski „prosi i żąda“ aby „nie czczono jego zasług“ w ten sposób, lecz aby głosowano na p. Stefana Cegielskiego.

Naturalnie, że „Prośba“ w ten sposób zredagowana i opatrzona w końcu ogonem wymierzonym przeciw naszym legalnym władzom wyborczym, okrzyczana będzie jako wielki czyn patryotyczny.

Dla nas jest ona sztucznym manewrem dla uratowania się od ostatecznego i zupełnego potępienia ze strony wszystkich dobrze myślących Polaków — ale sprawie saméj nie pomoże, bo kto spokojnie patrzał na to, jak przez tydzień cały na wszystkich ulicach miasta podkładano żagwie celem wzniecenia ogólnego pożaru, ten w ostatniéj chwili skąpą konewką wody téj pożogi nie zaleje.

P. dr. Niegolewski, w którego oświadczeniu z każdego zdania wyłazi rogata duma, — zapowiada czasu swego sąd na komitety.

Pana dr. Niegolewskiego opinia publiczna już osądziła — a ostatnia „prośba“ do tych, co przez zbrodniczy a dzisiaj pod firmą dr. Niegolewskiego ***dokonany*** już akt secesyi „zasługi jego uczcić chcieli“ — tego sądu zmienić nie zdoła.

Pod wpływem agitacyi odstępców, mąż zaufania, który wziął kartki od komitetu legalnego, schował je w kieszeń a rozdawał kartki dr. Niegolewskiego.

Pod wpływem i parciem téj agitacyi, inni dwaj wyborcy rozdawali kartki na dr. Niegolewskiego i oświadczali, że te czynią z polecenia ks. prob. Tłoczyńskiego.

Pierwszy nazywał się Majewski, drudzy dwaj Śniegocki Ignacy i Gruszczewski.

Pod naciskiem i parciem téj agitacyi przychodzili niby to członkowie komitetu i dawszy karteczkę, żądali podpisu na jéj otrzymanie, aby potém temi podpisami łudzić ludzi nierozważnych. W ten sposób chciano wyzyskać nazwisko p. Juliana Bukowieckiego.

Na to wszystko p. dr. Niegolewski patrzał — lub co najmniéj pośrednio pozwalał — jeśli dziś prosi i żąda, aby w ten sposób „zasług jego nie czczono“ — to czyni to

zapóźno.

Z dziedziny szkoły.

Donosiliśmy w ostatnim numerze pisma naszego, że kiedy inne rejencye zezwoliły na udział katolickich dzieci szkólnych w nabożeństwie w dzień zaduszny — w najnowszym czasie rejencya poczdamska — to rejencya poznańska zakazu swego wydanego przed kilku laty, o ile wiemy, nie cofnęła. Dziś mamy na to dowód.

Ks. Kośnicki, proboszcz z Dębna pisze nam:

Ponieważ tu posada nauczycielska połączoną jest z posadą organistowską, prosiłem przeto król. rejencyą:

1) żeby dzieciom szkólnym pozwoliła w dzień zaduszny przyjść do kościoła, który to dzień równa się prawie dniu uroczystemu, albowiem nabożeństwo trwa od 8—12 godziny w południe, a dzieci w nieobecności nauczyciela z nauki żadnéj odnieść nie mogą korzyści;

2) żeby dzieci mogły codziennie chodzić do kościoła na mszą św. (w zimowém półroczu o pół do 8, a w latowém o pół do 7), gdyż nauczyciel ma obowiązek bywania codzień w kościele, przygotowania do mszy św., przy śpiewanych mszach grania na organach i przewodniczenia parafianom w odprawianiu Różańca św. w miesiącu wyznaczonym.

Na to odebrałem następującą odpowiedź:

Rejencya,
Wydział dla spraw kościelnych
i szkólnych
w Poznaniu.

J. N. 9768/84b.

Poznań, 18 października 1884.

Wielebnemu księdzu proboszczowi odpowiadamy na uprzejme pismo z dnia 13 b. m., że nie możemy (dass wir uns nicht in der Lage befinden) zezwolić (stattgeben) na zawieszenie nauki w szkole w dniu zadusznym, ponieważ dzień ten nie należy do uroczystości kościelnych, w których według § 44 nowéj instrukcyi dla dozorów szkólnych z dnia 21 października 1842 r. nauka w szkole wypada.

Co do udziału dzieci szkólnych w codziennem nabożeństwie, to nie mamy powodu do wydania w myśl wniosku JMci księdza proboszcza osobnego tutaj rozporządzenia. Z naszéj strony atoli nie mamy nic przeciwko temu, przypuszczając, że udział dzieci szkólnych w wzmiankowaném nabożeństwie nie opóźni punktualnego rozpoczęcia nauki w szkole.

podpis nieczytelny.

Do
Wielebnego JMci ks. proboszcza
Kośnickiego
w Dębnie.

Wiec w Krobi.

Wczorajszy wiec w Krobi zagaił pan Potworowski z Goli o godz. 3 po południu. Ks. Zingler przemawiał o obronie prawnéj, p. Józef Mycielski z Ponieca mówił o petycyi szkólnéj, poczém p. Potworowski przypominał przepisy dotyczące wyborów, zachęcając wymownie do wypełnienia obowiązku wyborczego. Pod petycyą zebrało się kilkadziesiąt podpisów.

Wiec w Miasteczku.

Za Piłą i Kaczorami leży wśród pięknéj okolicy nie wielka mieścina, zwana Miasteczkiem, od dawna nasiadła Niemcami, przed 30 laty jeszcze do połowy polska, a dziś przez szkołę i inne wpływy zupełnie zniemczona. Boleść przejmuje słysząc te polskie nazwiska, których właściciele słowa po polsku nie umieją i tylko przez jakąś tradycyą nazywają siebie jeszcze „wir Polen.“

W tém Miasteczku, liczącém dusz 940, pomiędzy nimi Polaków mówiących po polsku bardzo mało, urządził p. dr. Komierowski wraz z ks. Jaśkowskim z Krostkowa wiec, celem pouczenia wyborców o prawach i obowiązkach, jakie na nich ciążą. Ponieważ jak świat światem wieca w Miasteczku nie było, przeto nietylko z Miasteczka, ale i z okolicy przybyło przeszło 200 wyborców, w połowie Polaków, w połowie Niemców. Wiec odbył się w sali p. Wernera, w obecności burmistrza p. Malkowskiego, który reprezentował policyą.

P. dr. K o m i e r o w s k i pochwaliwszy P. Boga, powitał zebranych o godz. 4 po polsku i po niemiecku i w pięknéj przemowie wykazał cel zebrania. Ks. proboszcz G a j o w i e c k i z Chodzieża w

---

(7)

Korespondencya
Joachima Lelewela
z Tytusem hr. Działyńskim.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 242.)

XIV.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 20 września 1829.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Czytałem list Antoniego Oleszczyńskiego, w którym błogosławi imię Twoje, żeś Hrabio zastąpił Komisyą Oświecenia i wsparł jego przedsięwzięcie. Niech Cię Bóg za to błogosławi. Ale okazanie się ze swą szczodrobliwością obudza w innych myśl do projektów, do proponowań i próśb o podobneż względy. Taką jest Leonarda Chodźki, którą JWHrabio wyrozumiesz z listu, który załączam; ażeby zaś jaśniéj wszystko było, ośmielam się otwarcie wypisać to, co Chodźko do mnie pisze: „Znając wspaniałomyślność hrabiego Tytusa, ośmielam się dzisiaj do niego pisać. Posyłam Ci list otwarty, zapieczętujesz go i przemówisz za mną. Obowiązanym będąc własnym kosztem sporządzić kartę jeograficzną Włoch, radbym choć w części mieć z niéj pożytek, a razem rozszerzyć pod innym jeszcze legiony polskie. Chciałbym ułożyć tabelę synoptyczną na wzór Lesagea; będzie ona takiéjże wielkości, jak Lesagea, albo jak literatury Maney. Tysiąc egzemplarzy takowéj karty będą mi kosztowały do 800 górą franków. Dedykując onę hrabiemu Tytusowi, czy nie mógłbym od niego otrzymać z 600 franków dla przyprowadzenia do skutku tego dzieła. Zeby zaś i hrabia wyszedł na swojém, chciałbym, aby jak można za małą cenę były przedawane: to jest, że za 600 franków mógłbym mu do Poznania przesłać 500 egzemplarzy téjże tabeli, a któréj każdy egzemplarz będzie miał cenę po 4 franki prix fort, co dla kupców wypadłoby po 2 fr. jedno w drugie. Jeżeli uważasz, że to być może i jeżeli myślisz, że hrabia na to się zgodzi, więc się udaj do niego, a jeżeli nie, więc i listu mojego do niego nie oddawaj i zaniedbaj tę rzecz, bo pod żadnym względem nie odważyłbym się być natrętnym, szczególnie, że tu nie tyle idzie o zysk, co o rozpowszechnienie sławy polskiéj i imienia hrabiego tak dzielnie wspierającego nauki. A jeżeli z tego okroi się co dla mnie, to będzie pomocą do dalszych projektów moich, o których Ci piszę.“ Do tych słów dołączam wzór karty.

Masz tedy JWHrabio rzecz całą. Wiedząc o różnych wydatkach w téj chwili podjętych, nie powinienbym z tym udawać się, ale wedle życzenia Leonarda powinienbym te projekta jego w niepamięć puścić. Przewiduję jednak, że miałbyś JWHrabio do mnie słuszny żal, gdybyś się z czasem o takowém przytłumieniu dowiedział. Z drugiéj strony przeświadczony jestem, że za moję tę otwartość otwartością mi odpłacisz. Jeżeli tedy Tobie JWHrabio albo się te zamysły Leonarda nie podobają i nie będą się zdawać, aby się do nich przyłożyć było warto, albo znajdziesz w tém niedogodność swoję, chciéj mnie o tém uwiadomić i prostém mnie odmówieniem objawić, że to być nie może, a ja potrafię Leonardowi wyłożyć moje powody, dla których powiem mu, żem listu jego wcale Tobie JWHrabio nie komunikował. Leonard Chodźko jest Litwin, syn rodziców dziś miernie mających się, nie chcący być rodzicom w wydatkach uciążliwy i nic z domu nie mający, nie chcący rodziców narażać a jednak służyć Ojczyźnie i rozgrzebywać jéj mogiłę. Dusza zacna i niestrudzona, mój uczeń i pociecha moja. Adres do niego najpewniejszy pod kopertą: Paris à Mr. Pierre Dufart, libraire Quai Voltaire Nr. 19 — a do mnie w Warszawie ulica Długa, bo łaskawéj Hrabiego odpowiedzi wyglądać będę, czyli raczysz pożyczyć wyrażoną kwotę, czy odmówisz, radbym prędzéj wiedział, co jemu pisać i jak daléj mu radzić.

Przez Hrabiego Bernarda przesłałem kilka egzemplarzy moich dziejów i pisałem list. Nie pamiętam, czylim się pochwalił, że obrysy małorosyjskich z XVII wieku strojów skopiowane już są w drodze.

Układanie zbiorów numizmatycznych towarzystwa przeciem już od dwu tygodni zamknął i skończył. Nic z tego nie wynikło, jedynie strata dwumiesięcznego czasu i nadwerężenie wzroku: ani mi z tego jakiéj nauki, ani co nadzwyczajnego, lub ciekawego, coby można publiczności naszéj lub europejskiéj ogłosić. Tylko o kufickich kilku monetach podaję do Pamiętnika Naukowego wiadomość. To będzie cały owoc z układania, któryby można było zerwać bez przeglądania 3000 kilkuset nie najlepszéj konserwy monet albo medalów.

Ale zawsze to piękny przyszłego zbioru początek. Ubogaciłem też jego różnemi ofiarami mojemu szafunkowi oddanymi. Nie wiem, jak to wszystko prezes, protokuły, roczniki, sekretarz lub koledzy tém zająć mogący uważać i jak o tém mówić będą.

Pozwolisz JW. Hrabio, że załączam tu karteczkę świeżo z Paryża przybyłego Chiariniego. Może JW. Hrabia znajdzie sposób objaśnienia Talmudzistę naszego co do kwestyonowanego imienia.

Łączę wyraz poważania, polecając mię statecznym względom.

JWPana Dobrodzieja
najniższy sługa
L e l e w e l J o a c h i m.

XV.

Hr. T. Działyński do J. Lelewela.

K ó r n i k, 3 sierpnia 1829.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Syn mi się rodził, kiedym odebrał uprzejmy list Pański. Wyznaję, iż byłem się oddał tak zupełnie domowéj radości, żem tylko w kolebce upatrywał nadzieje obywatelskich poświęceń, do których mnie zachęcasz, łaskawy Panie; dwa dni późniéj doszły mnie listy An. Oleszczyńskiego z Paryża, — wprost odpiszę Chodźce i Oleszczyńskiemu. Oleszczyńskiemu tylko się wypłacam z długu, i to bardzo małym kosztem, ponieważ nie wątpię, iż potrafię spieniężyć wielką część 300 egzemplarzy jego pilarza,[1]) których do dziś dnia nie odebrałem.

Co się Chodźki tyczy, nie wchodzę w rozsądzenie pytania, czy mógłby pożyteczniejszy uczynić wybór pracy w kraju, w którym zabezpieczona swoboda druku, ale przekonany jestem, że warunkowe wspieranie bywa częściéj przeszkodą jak pomocą do wykształcenia wyższych talentów; posyłam mu więc jutrzejszą pocztą na Berlin potrzebne fundusze z prośbą, aby ich użył podług upodobania swojego. Gdybym jednak nie wiedział, iż łatwiéj u nas trafić do słabości, jak do cnoty, bolałaby mnie ofiara niezasłużonéj dedykacyi; może i to jest słabością albo zawczesną hardością, ale nie pochlebia mi tak tanio zakupiona sława. Odebrałem na ręce Pańskie małą książeczkę ofiarowaną mi w dowód szacunku od nieznajomego, musiał ten się znać na sercu ludzkiém, jeśli przeczuwał, jak bardzo mi pochlebiają te słowa. — Niech pan Chodźko ofiaruje nowe tabele poważanemu w kraju nauczycielowi swemu, a wdzięczność jego nie będzie skażona pochlebstwem. — Zapytanie, czy przy wydatkach nowe podjąć potrafię, przyjąłem z rozczuleniem, jako dowód życzliwéj przyjaźni Pańskiéj. Przyznaję, że częstokroć powoduje mną obawa, aby ci, którzy usiłowania swoje sławie kraju poświęcają, nie byli zrażeni oziębłością bogatych nieuków, i tak, lubo dostatki nie odpowiadają poczciwym chęciom, zawsze gotów jestem dziękować każdemu, który o Rzeczypospolitej nie powątpił.

Kwit własnoręczny Arcybiskupa na dziesięć talarów załączam i przepraszam, że do pana Tadeusza z podziękowaniem nie piszę, ale wszakże Mieczysław i Bolesław tak dobrze do niego jak do mnie należą. Z największą ciekawością wyglądam obrazów małoruskich, gdzieś czytałem, że były rysowane i niektóre nawet na miedzi rznięte obrazy strojów ukraińskich przez Beauplana czy Chevaliera, i że te się znajdowały w zbiorze nieboszczyka króla. — Posyłam J. Wm. Panu osobliwy brakteat w Kruszwicy wynaleziony, było zupełnie podobnych kilkanaście na srebrnym łańcuszku zawieszonych, w koło postaci może biskupiéj jest ozdóbka bardzo podobna do napisu, tak że przy słabém wprawdzie szkiełku Kazimirski zapewniał, iż niektóre litery można rozróżnić; nie zgadza się to wprawdzie z przyjętemi w numizmatyce prawidłami, żadnegom też nie widział brakteatu z tak nadzwyczaj drobnym napisem, — przypątrzże się łaskawy Panie i osądź. — Kazimirski wielkiego mnie strachu nabawił gorączką i upornym kaszlem, ale przecież już wiele zdrowszy; nie znam w Polsce młodego człowieka, któryby z równą pracowitością dążył do zamierzonego celu i któryby tak rzadki dar łączył z tak dobrem i poczciwem sercem. Do druku czasem w jeden dzień korektę i rewizyą wygotujemy, ale darmo: tłómaczą się zbyt częstem powtarzaniem niektórych liter, dla których braku dwóch arkuszy razem układąć nie chcą. Prosiłem, żeby na mój koszt litery sprowadzić i tych się jeszcze doczekać nie mogę, ja zaś ciągle bawiąc w domu swoim, nie daję najmniejszego powodu do użalania się na korektora, dziełko, któregoś J. W. Pan widział arkusz, w tych dniach wyjdzie z pod prasy.[1]) Z winnem uszanowaniem polecam się względom i przyjaźni Pańskiéj.

J. Wm. Pana Dobrodz. najniższy sługa
D z i a ł y ń s k i.*)

[1]) Pamiętniki Kilińskiego; zob. list 12.

*) Adres: Jaśnie Wielmożnemu Imć. Panu Joachimowi Lelewelowi, posłowi Żelechowskiemu, Jaśnie Wielmożnemu Panu i Dobrodziejowi w Warszawie, przy ulicy Długiéj od Podwala.“ — Tytuł J a ś n i e W i e l m o ż n y daje hr. Tytus Lelewelowi niezawodnie z powodu jego godności poselskiéj, i odtąd go téż tak w listach samych tytułuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Znany powszechnie sztych A. Oleszczyńskiego, przedstawiający pilarza.

pięknéj, potoczystéj, za serce chwytającéj przemowie wykładał po niemiecku ważność i znaczenie wyborów, dodawając mianowicie odwagi ludziom pracującym u chlebodawców innéj wiary i narodowości. To samo uczynił po polsku ks. dr. Kantecki, zaproszony przez komitet wyrzyski. Obaj mówcy wykazywali dowodnie, że żaden Polak ani katolik na p. Tiedemanna głosować nie może.

Rozdano kilkaset karteczek tego samego formatu i na tym samym papierze drukowanych, co karteczki na p. Tiedemanna; rozdzielono znaczną ilość egzemplarzy Nauki o wyborach i Sprawozdania pana hr. Skórzewskiego. Pan dr. Komierowski zakończył wiec dłuższą przemową po godzinie 6, wskazując na to, że w dziejach parlamentaryzmu nie masz przykładu, iżby Polacy kiedykolwiek głosowali lub przemawiali za ustawą gwałcącą wolność sumienia, lub ścieśniającą dobrze zrozumianą wolność polityczną — za ustawą, oddziałującą szkodliwie na społeczne, lub ekonomiczne stósunki — i że przeto każdy śmiało głos swój na Polaka oddać może.

Podziękowano serdecznie mówcom i panu przewodniczącemu — a na twarzach obecnych widne były miłość i zadowolenie.

Cześć komitetowi wyrzyskiemu i szubińskiemu, których członkowie na 10 wiecach rozwinęli znakomitą czynność wyborczą. Praca ta nie pozostanie bez owoców i bez unania.

Obecnymi byli także pomiędzy innymi ksiądz Leon Klarowicz, ksiądz Jaśkowski, p. Paruszewski z Rzężkowa, p. Kranz z Morzewa.

Mowa
posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Na XXV posiedzeniu sejmu galicyjskiego w dniu 21 października przedłożone zostało sprawozdanie komisyi edukacyjnéj w sprawie wniosku posła Romańczuka.

Hr. Dzieduszycki, zabrawszy w dyskusyi ogólnéj głos, tak przemówił:

Stoimy wśród rozprawy nad tak zwanemi wnioskami ugodowemi. Toczy się, jak przed wiekami, sprawa dwóch narodów. Poseł Romańczuk postawił niektóre wnioski tyczące się modły równouprawnienia przyszłego obu języków krajowych: polskiego i ruskiego w skołach tak ludowych, jako też średnich, a przy motywowaniu wniosków swoich wyraził przekonanie, że obecnie równouprawnienie to nie jest ze wszystkiém słuszne, że językowi ruskiemu niejedno się jeszcze należy, i że wnioski przez p. Romańczuka postawione, nie stanowią nawet minimum żądań ruskich: że to niejako tylko przedmowa do dalszych wniosków.

Zwykłą koleją naszych obrad przekazano wnioski p. Romańczuka komisyi edukacyjnéj. W komisyi przystąpiono do nich z najszczerszą chęcią uwzględnienia życzeń wypowiedzianych przez p. Romańczuka. Kilka posiedzeń komisyi spędzono na rozprawach, chcąc przyjść przed Izbę z pozytywnemi już, ściśle sformułowanemi wnioskami. I nie udało się to, mimo najlepszych chęci. Każde uwzględnienie wniosków p. Romańczuka, choćby jakkolwiek zmodyfikowanych, napotkało na trudności sui generis. Nie mogliśmy nic pozytywnego uchwalić. Chcieliśmy koniecznie dowieść, że chcemy zaradzić złemu, jakie się wkradło do naszych stósunków. Postanowiliśmy tedy koniecznie przyjść z wnioskami przed Izbę — choć krótka chwila czasu, jaka nam pozostała do obrad sejmowych, byłaby usprawiedliła działanie komisyi niechętnéj, u któréj wnioski byłyby utonęły pośród rozpraw przygotowawczych. Dowodem tego, że nasze zdanie nie było odosobnione, jest to, że wnioski komisyi przyszły i na porządek dzienny obrad sejmowych. Nie zostaną załatwione merytorycznie — to prawda — zostaną tylko przekazane wydziałowi krajowemu. Ale kto chce się spokojnie i bez uprzedzenia zapatrywać na przebieg téj sprawy, ten musi przyznać, że to jedyny możliwy życzliwy sposób załawiania wniosków tak ważnych, wniosków tak wielkiéj politycznéj doniosłości, a wniosków wprowadzonych tak późno na porządek dzienny obrad sejmowych.

Przyjaciele polityczni posła Romańczuka powinni tedy postępowanie Izby przyjąć jako zadatek przedmiotowego, spokojnego i życzliwego usposobienia większości posłów. A jednak do zbytku sangwinistycznie zapatrywałby się na tę sprawę ten, ktoby myślał, że w dzisiejszym stanie rzeczy wydział krajowy z łatwością znajdzie drogę, za pomocą któréj możnaby te wnioski załatwić, ominąwszy wszystkie trudności rozmaitego rodzaju. Tak zwana sprawa ruska pełna jest dzisiaj jeszcze skał podwodnych, o które się rozbije każda nawa ugodowa. Wnioski posła Romańczuka, zamienione w ustawę, możeby się przyczyniły do głębszego rozdziału stronnictw, warstw, plemion w naszym kraju. Możeby wbrew woli wnioskodawcy nie ugruntowały pokoju, a owszém roznieciły dłuższą a bardziéj zaciętą wojnę. Możeby doprowadziły tylko do tego, że ludność jednego miasta nie umiałaby się pismem z sobą porozumiewać, używając po części tylko łacińskiego, a po części tylko słowiańskiego abecadła. Możeby doprowadziła do tego, że młodzież wykształcona po klasach paralelnych jednéj szkoły średniéj, byłaby nawzajem zupełnie obcą dla siebie i duchem i mową; że mieszkańcy jednego powiatu, jednéj gminy, byliby nawzajem dla siebie cudzoziemcami; że majętniejsi nie zrozumieliby zgoła uboższych; że przeszłość z przyszłością wzięłaby rozbrat gwałtowny, a teraźniejszość znikłaby gdzieś pośród otchłani braterskiéj niezgody.

Sejm ten jest pod niejednym względem zdrobniałym i osłabionym obrazem dawnych sejmów owéj Rzeczypospolitéj, któréj dzieje jak na teraz w tych tu tylko dzielnicach daléj się rozwijają. Właśnie wtedy, kiedy staną na porządku dziennym takie wnioski, jak wniosek posła Romańczuka, zwraca się mimowoli myśl do dawnéj wspólnéj przeszłości i do dawnego wspólnego znaczenia pośród narodów. A potém przypomina się bajka o owym starcu, który konając, podał najpierw synom związane z sobą strzały i żądał, by który z nich tę wiązankę przełamał. Darmo usiłowali synowie to uczynić. Potém podał im ojciec strzały pojedyńczo. Żądał, by strzały pojedyńczo łamali i okazało się, że to łatwe zadanie. Dzieje chciały, byśmy tworzyli jeden wspólny, bratni i silny węzeł. Dziś rozchodzimy się osobno z krzykiem, a silne ręce łamią każdego z osobna.

Nie chcę do dalszéj przeszłości sięgać okiem. Nie chcę przypominać początków, nie chcę wyszukiwać przyczyny nowego ruchu Rusinów z téj i z tamtéj strony kordonu. Stwierdzam tylko, iż taki ruch istnieje już od kilkudziesięciu lat, że trwa, że się pod niejednym względem rozwija. I niechaj mi nikt w téj Izbie tego nie weźmie za złe, jeżeli powiem, że szermierze tego ruchu byli dotąd o wiele bardziéj zajęci dziełem burzenia, jak dźwiganiem jakiéjkolwiek pożytecznéj budowy. Miano przedewszystkiém na myśli rozdział Rusi i Polski. W dziejach nie wspominano Jagiellońskich chwil wspólnéj świetności, a bratobójczą wojnę domową wywlekano z upodobaniem na pierwszy plan, karmiąc niedojrzałe umysły obrazem ówczesnéj zgrozy (brawa); tłómaczono częstokroć ludowi, że dwa obrządki, to dwie różne wiary; starano się o to, aby języki Rusinów i Polaków uczynić jak najbardziéj różnymi od siebie, choćby mowa piśmienna Rusi miała się przez to stać niezrozumiałą dla ludu, choćby się miała wreszcie własnéj zaprzeć istoty. I ta namiętna żądza rozdziału doprowadziła do tego, że byli i są w kraju naszym Słowianie, którzy sami jedni pośród Słowian zawarli sojusz z centralizmem niemieckim; że się znaleźli w kraju naszym ludzie, którzy chcieli na złość Polakom doprowadzić Ruś do tego, by sama spełniła dzieło, do którego Rosya daremnie od lat dziesiątków dąży za pomocą wszystkich środków absolutyzmu; do tego, by się zaparła sama siebie, by na sobie popełniła samobójstwo, by zmoskwiciała.

Nie dziw, że ten separatyzm, że ta dążność rozkładowa rychło ruch przeciwny, równie namiętny spowodowała. Nie dziw, że pośród dawnych historycznych warstw społeczeństwa nastało przerażenie, gdy ujrzano, jak to społeczeństwo chciano rozedrzeć na wrogie kawały. Niejednemu się wydało i wydało się słusznie, że w tym rozdziale, w téj nieprzyjaźni początek zguby. Widziano, jak wspólni nieprzyjaciele robili to, co robić mogli, ażeby zarzewie niezgody jak najsilniéj rozniecić, i zawołano, że całe to przebudzenie Rusi fałszem tylko, że to wrogów sprawka, i dodano, zapomniawszy znów o całych świetnych wspólnych dziejach: że Rusi nie masz, że jéj nigdy nie było! Zapomniano, że przecząc gołosłownie, nikt niczemu nie przeszkodzi. Chcąc rozdziałowi przeszkodzić, zrobiono tylko rozdział tém większy; chcąc wszystkich pod jeden sztandar powołać, pchnięto niejednego tak daleko na północ, że się znalazł tam, dokąd nigdy nie chciał zabłądzić. Roznamiętniono jeszcze spór namiętny.

Nie wszyscy jednak nawoływali do wojny. Z jednéj i z drugiéj strony szukano zgody, widząc wyraźnie, jak kłótnia prowadzi jednych i drugich do zguby niechybnéj. Nieraz odbywały się w téj tu Izbie akta, których celem było stałe pogodzenie powaśnionéj braci. Uznano uroczyście istnienie dwóch języków krajowych: polskiego i ruskiego; uznano ich uprawnienie w sejmie. Przypomniano tém dawne dzieje — dawne sejmy i dawne królewskie pisma odręczne, wydawane w obydwóch językach. Zakończono urzędowo spór o to, czy istnieje tu pośród nas jaka Ruś i uczyniono nad wyraz już niekonsekwentném stanowisko tych, którzy chcą urzędownie przeczyć istnieniu języka ruskiego.

W ślad za tém uznaniem poszło z konieczności wiele innych rzeczy. Powstała w kraju naszym większość szkół ludowych o wykładowym języku ruskim, mimo to, że większość dzieci, uczęszczających do szkoły, używa macierzystego języka polskiego. Nakazano odpowiadać po rusku na ruskie podania po wszystkich urzędach tak autonomicznych, jak i państwowych. Założono gimnazyum ruskie we Lwowie i kilka katedr ruskich na lwowskiéj wszechnicy. Dzisiaj język Rusinów, którego używania srodze i pod karą zabroniono w ościennem państwie rosyjskiém, nietylko może się rozwijać swobodnie w Galicyi, ale posiada te wszystkie prawa, o które się dopominają daremnie w Prusach Polacy dla swojego języka (brawa!). Wnioski posła Romańczuka żądają dalszego jeszcze uwzględnienia języka Rusinów. A jeśli tylko się okaże, że znaczna ilość dzieci i rodziców tych dzieci chce mieć szkoły ruskie tam, gdzie dotąd polskie tylko szkoły istnieją, będzie się prosta polityczna konsekwencya prędzéj lub późniéj domagać zadośćuczynienia temu żądaniu.

A jednak to wszystko nie prowadzi do owéj zgody, któréj potrzeba koniecznie społeczeństwu naszemu, jeżeli chce żyć. To wszystko prowadzi dotąd do rozkładu, do rozdziału, do upadku, do śmierci. Nie chcę, byśmy pod tym względem się łudzili i muszę tu w téj dostojnéj Izbie wypowiedzieć zdanie, które nie jest tylko mojém zdaniem, które jest także zdaniem licznego grona moich najściślejszych przyjaciół politycznych.

Jeżeli będziemy się daléj w ten sposób godzili, jak się dotąd godzimy, doprowadzimy do tego, że się ze wszystkiém rozpadniemy; że Małopolska stanie się zupełnie obcą dla Rusi Czerwonéj, że szlachta na Rusi nie będzie rozumiała umysłowego ruchu ludu, co się dokoła niéj budzi, że młodzieniec wyszły z ludu nie pojmie dziejow własnega kraju i będzie patrzał na historyczne tory własnego narodu, jak na obcych; że Małopolanin nie będzie mógł sobie radzić, gdy do Przemyśla przyjedzie; że prądy socyalistyczne, dostrukcyjne, wrogie cywilizacyi i obałamucające lud będą mogły rozpościerać swoją propagandę jak najbezpieczniéj za pomocą książek drukowanych abecadłem niedostępném dla klas zamożnych; że wielu z nas nie będzie zgoła nic wiedziało o najważniejszych ruchach umysłowych, odbywających się w kraju naszym za pomocą niedostępnéj pisowni i że dla wielu niejeden zawód w kraju własnym będzie niedostępnym dla śmiesznéj nieznajomości najściśléj spokrewnionéj mowy.

(Dokończenie nastąpi.).

Sprawy chorwackie.

Wiedeń, 24 października.

(≈) Tutejszy korespondent paryzkiego „Figara“ dowcipnie zauważa, że opozycyjni mówcy sejmu chorwackiego posługują się wyrazami: zbójca, łupiezca, krzywoprzysięzca itd., gdzie w innym parlamencie powiedzianoby: „Pan się mylisz.“ Jest w tém nieco prawdy, ale odnosi się to tylko do formy. Co do treści, to zachowanie się skrajnéj lewicy sejmu zagrzebskiego nasuwa różne, bardzo ważne uwagi. Frakcya Starcewicza wniosła projekt adresu, który stanowi unicum w dziejach parlamentaryzmu. Adres ten zapełnia 5 łamów, czyli półtoréj kolumny wielkiego formatu dziennikarskiego. Jest to więc cała broszura, a raczéj pamflet. Z dzienników austryackich żaden nie śmiał go powtórzyć ze względu na prawo prasowe. Z dziesięć razy bowiem powtarza się tam zarzut, uczyniony królowi, że złamał najświętsze przysięgi, okazał się niewdzięcznym, pozwala wytępiać naród chorwacki itd., a to mianowicie dla tego, ponieważ dotąd nie są wcielone do Chorwacyi ani Dalmacya, ani Bośnia, ani Istrya, ani Kraina, ani Tryest i Styrya! Otóż Dalmacya przez kilka set lat pozostawała pod władzą turecką, względnie wenecką, a dopiero w r. 1815 (kongres wiedeński) została ostatecznie przyłączoną do Austryi. Że Chorwaci domagają się wcielenia Dalmacyi do królestwa trójjedynego, tego im nie bierzemy za złe. Tém samém, albo lepszém prawem Galicya mogłaby się domagać wcielenia Slązka lub Bukowiny. Ale czy kiedykolwiek komu z naszych posłów przyszło na myśl obrzucać monarchią dla tego obelgami, ponieważ to wcielenie „partium avulsarum“ nie stało się dotąd faktem? Cały ten adres anarchistów chorwackich nie tylko, że się domaga rzeczy absolutnie śmiesznych, jak np. wcielenia Styryi, która od 800 lat jest prowincyą austryacką, ale nadto jest pisany w stylu po prostu karczemnym.

Marszałek sejmu chorwackiego, pan Horwat, oświadczył przeto, że nie dozwoli ani na odczytanie tego pamfletu w sejmie, ani na rozprawy nad nim. Prawda, że dotąd pono w żadnym parlamencie marszałek nie wystąpił z takiém oświadczeniem, ale téż w żadnym parlamencie nie wniesiono podobnego „projektu adresu.“ Zachowanie się więc pana Horwata usprawiedliwia się zasadą, że w wypadkach nadzwyczajnych wolno użyć środków nadzwyczajnych. Tymczasem skrajna lewica wystąpiła z żądaniem, aby marszałek odwołał swe oświadczenie i postanowiła dopóty nie dopuścić obrad sejmowych, dopóki tego nie uczyni. Ta nowa metoda „liberum veto“ w sejmie chorwackim praktykuje się od kilku dni w sposób tak brutalny i cyniczny, że żaden z najgorszych sejmów naszych przed 200 laty nie przechodził przez takie próby. Boć ostatecznie wziąć się do korda, to wprawdzie nie jest parlamentarnie, ale może być czasem po rycersku. Tymczasem skrajna lewica sejmu chorwackiego swéj metody obstrukcyjnéj dokonywa samemi najbrutalniejszemi i karczemnemi obelgami, miotanemi przeciwko rządowi narodowemu, marszałkowi i większości sejmowéj. Na dzisiejszém wreszcie posiedzeniu większość pono 15 najgorszych krzykaczy, pomiędzy nimi dwóch Starcewiczów, Antoniego i Dawida, na 60 posiedzeń wykluczy ze sejmu.

Zachodzi teraz pytanie, do czego właśnie dąży skrajna frakcya? Albo bądź z herostratycznéj zazdrości względem większości sejmowéj, bądź téż w skutek podburzań tutejszych kół panslawistyczno-biurokratycznych, nienawidzących systemu konstytucyjnego, pragnie uniemożliwić obrady sejmowe i sprowadzić zamknięcie sejmu, aby potém tém namiętniéj agitować wśród mało oświeconéj i zubożałéj, a przeto przystępnéj wszelkiéj agitacyi ludności; — albo téż zamierza po prostu wywołać krwawy zatarg w całym kraju — słowem dąży do wywołania powstania w Chorwacyi. To drugie przypuszczenie nie jest wcale nieuzasadnioném, ponieważ hersztowie skrajnéj lewicy od dawna liczą na obcą pomoc, tak samo jak na nią liczyli przed dwoma laty Hercegowińczycy. Dla tego każdéj chwili mogą nadejść z Zagrzebia depesze o krwawych wypadkach, a jeżeli takowe nie nastąpią, będzie to jedynie zasługą energicznéj władzy, która zawczasu zarządziła wszelkie środki ostrożności.

Szanowni czytelnicy „Kuryera“ przypomną sobie, że od przeszło 2 lat przewidywałem sytuacyą, jaka się coraz wyraźniéj zaznacza w Chorwacyi. Może niejeden oskarżał mnie o pesymizm i brak sympatyi dla pokrewnego narodu chorwackiego. Ale właśnie dla tego, ponieważ jestem przejęty głęboką sympatyą dla tego narodu, zawczasu ostrzegałem i samych przywódzców chorwackich i czytelników przed konsekwencyami — do których musi doprowadzić ślepa i całkiem niesłuszna nienawiść do Madziarów, tudzież anarchistyczne popędy ludzi, którzy dyrygują skrajną lewicą sejmu chorwackiego. Zeszłoroczne zatargi zagrzebskie już całkiem usprawiedliwiały moje na pozór zbyt pesymistyczne przewidywania. Ale teraźniejsze zachowanie się anarchistów chorwackich w sejmie może jest jeszcze niebezpieczniejszém, aniżeli owa walka uliczna o godła.

Oby mianowicie ci, co myślą, iż zabezpieczą pokój powszechny, paraliżując wpływ Madziarów, opamiętali się wreszcie i zrozumieli, że powstanie w Chorwacyi mogłoby go radykalniéj zakłócić, aniżeli wszystkie adresy sejmu węgierskiego!

Z Rusi halickiéj.

Lwów, 25 października.

Korespondent piszący pod tytułem „Z kół ruskich“, od dłuższego czasu porusza sprawy, które, gdyby znalazły odpowiednich reprezentantów i były należycie zrozumiane przez Rusinów halickich, mogłyby istotnie przynieść bardzo cenne owoce w swobodzie Rusinów — usunąć niejedno złe, i zabliźnić nie jednę ranę społeczną, która jątrzy się ze szkodą organizmu społecznego.

Zgadzając się bezwarunkowo na zdrowe poglądy korespondenta, z których przemawia wszędzie miłość swobody politycznéj — autonomiczna niezawisłość od stósunków i osób przestarzałych i z separatystycznem i zbutwiałym ich systemem, gorąca przychylność do katolicyzmu — poniekąd dziwimy się dla czego, jako stały zapewnie korespondent, nie podniósł dotąd sprawy, która powinna i musi swą wagą i siłą zajmować umysły i wprawiać je w ruch odpowiedni.

Sprawą tą jest bank, tak zwany „kryłoszański,“ założony przez byłego oficyała wszechwładnego Malinowskiego i towarzyszy — który wciągnął do tego banku, za pomocą swéj ówczesnéj władzy, kapitał wdów i sierót księży ruskich, w sumie jak mówią 175 tysięcy złr., i stoi obecnie pod konkursem — a co smutniejszém, że kapitał wdowo-sierociński stoi w obec grozy zatraty. Bliżéj obeznani z tą sprawą utrzymują, że ma się ona tak:

Gryndery banku byli podczas założenia jego posiadaczami akcyi kolejowych tak zwanych „Ostbahnów“ — a kurs tych akcyi miał być nie bardzo obiecujący, gdy akcya 200 guldenowa miała wartość 32 flor. Widząc się w obec takich strat, umyślili założyć bank, pod firmą „Obszczoje zawedenie rilnyczo kredytowe dla Hałyczyny i Bukowyny“.

Ażeby pozyskać koncesyą do założenia banku, pożyczono chwilowo z funduszu wdów i sierót kapitał zakładowy — i wykazano się w obec rządu tą siłą oparacyjną; później wzięto z funduszu wdów i sierót jeszcze 75 tysięcy dla obrotu i operacyi, a natomiast dano funduszowi hypotekę, składającą się z owych „Ostbahnów“, które jednakże leżały w banku jako kapitał rezerwowy, bo i tak nie miały kursu, i dziś jeżeli gorzéj nie stoją — nie stoją pewnie lepiéj.

Po kilku latach widocznie nie bardzo szczęśliwéj operacyi, gdy fundusz wdów i sierót jako gotówka rozpłynął się w pożyczki — bank nie był w możności prowadzić dalszéj operacyi, gdyż dłużnicy, jak zwykle, byli nieakuratni, a rezerwa nie miała żadnéj wartości.

Ale kto raz puścił się na bankiera, temu płyną pomysły jak z rogu obfitości. Panowie Gryndery, przywykli tylko do imperatywnego postępowania w swojém powołaniu duchownem, sądzili, że i we finansowém działaniu wystarczy ich duchowna powaga — rozkaz.

Gdy się jednakże przekonali, że świat finansowy nie jest tak potulnym jak duchowny, który w milczeniu dał krwawy grosz wdów i sierót w nadziei pozyskania jakich korzyści — a tymczasem, jak to bywa na tym świecie, ma w prospekcie rozbicie okrętu, użyto znowu doświadczonego środka — i pod pozorem ratowania honoru narodowego udano się do władzy duchownéj, złożono ręce błagalnie i zawołano z głębi upadku: ratuj nas, ratuj! Władza, to nie zawsze twardy głaz, do którego woła się na darmo, władza świętojurska, to wzór władzy w dobroci, w sprawiedliwości i miłosierdziu, i oto dla ratunku wdów i sierót, bo pod tą firmą ukazuje się pod dniem 21 marca 1884, do l. 2012 rozporządzenie, opiewające: iż dla ukrócenia nieregularnego spłacania datków na fundusz wdów i sierót, zapowiada miłosierny konsystorz, nikt nie będzie wziętym do propozycyi na wakujące beneficium, kto nie spłaca porządnie tych datków.

Mamy wiele wyznań w Austryi, równie jak narodowości, ale żadne wyznanie, żadna narodowość, nie ma dla swoich duchownych takiego rygoru, żadna władza duchowna tak nie nadużywa swego stanowiska, by z oficyalnego trójnoga sięgała aż do kieszeni prywatnéj, i robiła zawisłą karyerę lub promocyą od zapłaty pewnéj kwoty na prywatny fundusz.

Teraz dopiéro pokazuje się, że kosztem biednego duchowieństwa postanowiono ratować bank kryłoszański, promocyą księdza użyto do podsycenia marnotrawstwa — jego zawisłości nadżyto, by kryłoszanie mogli bawić się w bankierstwo. — Vivat! Niech żyje swoboda ruska!

Czyż już nikt nie wglądnie w nasze sprawy, bliżéj nikt nie wyemancypuje kleru na tyle, by on sam wiedział, że, i jak ma działać dla dobra swych rodzin, gdy działanie jego opiekunów nie zawsze dobre przynosi owoce?

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 25 października.

(Po sejmie. — Bank hryłoszański. — Deputacya do cesarza. — Memoryał ks. ks. Biskupów w sprawie konkurencyjnéj. — Sp. Probus Baczewski.)

(a) W ubiegłéj sesyi sejmowéj uchwalono nie mało ustaw i nowel oraz wniosków, mianowicie sprawy takie, jak to słusznie orzekł p. marszałek w końcowém swém przemówieniu, które od kilku lat domagały się załatwienia. Na czele wymienić należy ustawy szkólne (o ustroju, zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych i o stósunkach prawnych nauczycieli); daléj nowelę do ustawy drogowéj; nowelę do ustawy o konkurencyi kościelnéj, a w związku z nią ustawę o przymusowéj asekuracyi budynków kościelnych i parafialnych; ustawy: regulującą stósunki przemysłu naftowego; uwalniającą nowo zakładane fabryki od dodatków krajowych; zapewniającą obligacyom komunalnym banku krajowego gwarancyą kraju, a łącznie z nią zmianę statutów banku; uwalniającą bank od dodatków krajowych; budowniczą dla Lwowa; nowelę do ustawy o ordynacyi wyborczéj; o tępieniu kanianki i szkodliwych ostów, a wreszcie uchwały o popieraniu krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych łącznie z siedmiu poszczególnemi ustawami, i szereg doniosłych uchwał o dalszéj akcyi pomocniczéj i zabezpieczeniu kraju na przyszłość od klęsk powodzi. — Daléj załatwiono wnioski: pp. Mieroszowskiego o zmianie ustawy leśnéj; Zolla o zmianie przepisów egzekucyjnych; Romańczuka o zmianie ustawy o polowaniu; Skałkowskiego o regulacyi górnego Dniestru: Koziebrodzkiego o urządzeniu cmentarzy; Lasockiego o zmianie § 64 ustawy gminnéj; Polanowskiego o zbieraniu dat statystycznych co do przemysłu gorzelniczego; Romańczuka o zmianie ustawy o języku wykładowym; — Wasilewskiego o ustawie służbowej; — Chrzanowskiego o ustanowieniu komisyi krajowéj w myśl ustawy państwowéj o odprowadzaniu wód górskich; hr. Alfreda Potockiego o zmianie taryf kolejowych; wnioski, proponujące budowę dróg żelaznych Sniatyn-Zaleszczyki i Dobra-Wieliczka; wreszcie kilka sprawozdań Wydziału krajowego, które sejm wziął do wiadomości, przywiązując do nich ważne uchwały, jako to sprawozdanie w sprawach górniczych, w sprawach przemysłu krajowych, o szkołach rólniczych itd. — Prócz tego załatwiono cały preliminarz budżetu, z odnośnemi uchwałami i ustawą finansową, a w związku z nim ustawy o pożyczkach krajowych: na budowę koszar i na wsparcie dotkniętych powodzią.

W sprawie hanku kryłoszańskiego odbędzie się we wtorek zebranie wierzycieli banku w celu wysłuchania ich zdania; również odbędzie się w tymże dniu pod przewodnictwem ks. dr. Pełesza zjaz delegatów dekanalnych, celem powzięcia uchwały co do pomocy, jaka ewentualnie bankowi temu dana będzie z funduszów wdów i sierót po księżach archidyecezyi lwowskiéj; w czwartek zaś odbędzie się posiedzenie rady nadzorczéj, która poweźmie uchwałę co do likwidacyi lub dalszéj egzystencyi banku.

Z Wiednа donoszą, że deputacya sejmu galicyjskiego, wybrana, jak wiadomo, dla złożenia podziękowania cesarzowi za pomoc, użyczoną Galicyi w czasie tegorocznéj powodzi, będzie przyjętą w Budapeszcie.

W Francensbadzie umarł przed kilku dniami śp. Probus Baczewski, właściciel rozległych dócr na Podolu i w Galicyi. Prócz majątków ziemskich pozostawił on znaczne kapitały, z których przeznaczył dla uniwersytetów naszych po 100,000 złr.; dla lwowskiéj szkoły politechnicznéj 10,000 złr., dla lwowskiego muzeum przemysłowego 20,000 złr., dla galic. Towarzystwa muzycznego 15,000 złr. Uczynki te zmarłego świadczą o patryotycznym i zacnym jego charakterze. Cześć jego pamięci!

Ksiądz Biskup Solecki przesłał na ręce namiestnika, podpisany przez wszystkich 7 Biskupów Galicyi, memoryał do ministra wyznań w sprawie konkurencyi kościelnéj. W memoryale tym zwracają księża Biskupi uwagę pana ministra, że ilekroć razy zachodzi potrzeba stawiania lub naprawy budynków kościelnych albo

parafialnych, zawsze potrzeba się uciekać do konkurencyi, i że w takim wypadku prócz stósunkowo małych datków patrona i beneficyanta, resztę musi składać gmina, co nader obciąża ubogą ludność włościańską, a w ostatnich czasach tém więcéj, że wiele majątków ziemskich nabyli niechrześcianie, którzy są wolni od konkurencyi. Nadto ministerstwo i trybynał administracyjny orzekły, że właściciele majątków ziemskich, stale zamieszkali w gminie parafialnéj, wolni są w myśl ustawy z dnia 7 maja 1874 od obowiązku konkurencyjnego, chociaż są katolikami odnośnego obrządku. Księża Biskupi wykazują w podanym memoryale niesłuszność tego postanowienia i proszą, by p. minister postarał się o zmianę ustawy państwowéj z dnia 7 maja 1874 r. w tym kierunku, iżby do konkurencyi kościelnéj byli pociągani także katolicy dotyczącego obrządku, w w parafii niezamieszkali, jeżeli w jéj obrębie posiadają własność ziemską.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z powodu uroczystości poświęcenia cerkwi prawosławnéj w Granicy, o czém przed kilku dniami donosiliśmy, pisze urzędowy „Dniewnik Warszawski“:

„I tak na saméj granicy olbrzymiego cesarstwa rosyjskiego, na samym jego krańcu, wznosi się wspaniała świątynia prawosławna. Kraniec ten nie jest rosyjskim pod względem etnograficznym, ani prawosławnym, ale jest nierozdzielną częścią rosyjskiego państwa, więc świątynie panującéj w niém wiary nie są tu nie na swojém miejscu, zwłaszcza, że są konieczne dla czynienia zadość potrzebom duchownym przebywającéj tu ludności rosyjskiéj. Wroga nam prasa zagraniczna wskazuje zwykle na wznoszone w Królestwie Polskiém prawosławne cerkwie, jako na dowody rozszerzanéj przez nas propagandy religijnéj. Jest to fałsz i insynuacya chytra (?!). Nasza propaganda w tutejszym kraju ogranicza się do nawracania na wiarę praojców mieszkańców Zabuża zbałamuconego(!) t. z. Unią. Miejscowa ludność katolicka, tam gdzie nie znajduje się pod presyą propagandy innego, przeciwnego rodzaju, patrzy na nasze cerkwie z uszanowaniem, należném każdéj świątyni, zwłaszcza chrześciańskiéj, i nie przeszkadza to bynajmniéj rzeczonéj ludności pozostawać wierną katolickiéj wierze i kościołowi.“

— W miejsce jenerała piechoty hr. Rozwadowskiego mianowany został komendantem Warszawy jenerał-major Krook.

— Nowa ulga dla Moskali. W „Zbiorze praw“ ogłoszoną została zatwierdzona przez cara opinia rady państwa, na mocy któréj urzędnicy, pozostający w służbie w guberniach Królestwa Polskiego, jeśli nie posiadają w granicach Królestwa majątku nieruchomego lub przemysłowego zakładu, uwolnieni są od obowiązkowego udziału w składce na utrzymanie szkół elementarnych.

NIEMCY.

* Berlin, 26 października. Z Brunświku piszą pod dniem 25 października: Przybyli tutaj w. ks. heski z synem, dziedziczny ks. badeński i ks. Wilh. Schaumburg-Lippe. Od godziny 10 do 11 bito we wszystkie dzwony. Tysiące osób przebiegają ulice, zwłaszcza w pobliżu zamku rezydencyonalnego. Napływ pozamiejscowych jest ogromny.

— Radę stanu w sobotę o godzinie 2 po południu cesarzewicz następca tronu w zamku królewskim uroczyście zagaił. „O przebiegu uroczystoci (powiada „Berl. Tagebl.“) i przedmiocie narad zapewne jutro się czegoś pewniejszego dowiemy, ponieważ ogłoszono, że narady mają być tajne. Pomiędzy przybyłymi znajduje się ks. Biskup fuldajski dr. Kopp, jako też ks. Biskup warmiński Krementz.

— Projekt parowcowy obejmuje trzy paragrafy. Pierwszy z nich upoważnia kanclerza do utworzenia i utrzymania regularnych komunikacyi parowcowych między Niemcami i wschodnią Azyą z jednéj, jako też między Australią i Afryką z drugiéj strony, do oddania jéj na przeciąg lat 15 kwalifikującym się do tego przedsiębiorcom, jako też do wyznaczenia im kontraktowo z funduszów rzeszy subsydyów rocznych w kwocie 5,400,000 m. — § 2 brzmi: Oznaczone w § 1 kontrakty podlegają potwierdzeniu rady związkowéj. O ich treści i uskutecznionych na podstawie tychże kontraktów wypłatach należy zawiadomić parlament przy sposobności przedłożenia najbliższego etatu rzeszy. § 3 opiewa: Kwoty na mocy § 1 wypłacone winny być umieszczone w etacie rzeszy. Zaprojektowano:

1) dla komunikacyi z Azyą a) główną linią z brzegów niemieckich do Hong-Kong, przez Rotterdam lub Antwerpią, Liczbonę, Suez, Colombo, Singapore; b) linią poboczną z Wenecyi albo Tryestu przez Brindisi, albo z Genui przez Neapol i Aleksandryą; c) poboczną linią między Hong-Kong i Yokohamą przez Shangai, Nangasaki i którykolwiek z portów w Korei, który późniéj oznaczonym zostanie;

2) dla komunikacyi z Australią: a) główną linią z brzegów niemieckich do Sydney przez Suez, Adelaidę i Melbourne; b) linią poboczną ze Sydney przez Auckland, Tongo, wyspy Samoa i Brisborn z powrotem do Sydney;

3) dla komunikacyi z Indyami angielskiemi: w przyłączeniu do głównéj linii wschodnio-azyatyckiéj lub australskiéj linią pomiędzy Aden i Bombayem;

4) dla komunikacyi z zachodnią i wschodnią Afryką: główną linią z brzegów niemieckich do zatoki Delagoa przez Havre albo Cherbourg, Gorée, Angra-Pequenna, Capstadt, Natal, Mozambique, Zanzibar.

— Do Biskupa monasterskiego przybył dnia 21 bm. z Houthem z Holandyi, gdzie dostojny pasterz przebył czas wygnania, proboszcz wraz z wikarym i ofiarowali mu w imieniu swéj parafii dar nader cenny, to jest relikwie św. Gerlacha, który żył w Houthem i tam w grobie spoczywa. Relikwia ta jest oprawna w piękną srebrną monstrancyą, grubo pozłacaną, a na stronie odwrotnéj ma taki napis łaciński: Najdostojniejszemu Biskupowi monasterskiemu. Jan. Bern. Brinkmanowi, który pod opieką św. Gerlacha przebył lata wygnania od 1879 do 1884, ten dar jako dowód najgłębszego szacunku ofiarują parafianie w Houthem.

— Kanonik katedralny dr. Cramer w Monasterze, jest desygnowanym na Sufragana monasterskiego i nominacya jego niezadługo nastąpi. Otrzyma on tytuł Biskupa Lycopolitańskiego. Jakie nieuctwo w sprawach katolickich przebija się w dziennikach protestancko-liberalnych, widać ztąd, że „Nat. Ztg.“ głosiła, iż mianowanym zostanie koadjutorem.

— Bijatyka, zakrawająca nieomal na naruszenie spokoju publicznego, wszczęła się w środę o wieczornéj porze na gruncie berlińskiego przędzalnego towarzystwa akcyjnego w Stralau. Przy budowli jest zatrudnioną wielka ilość mularzy i robotników, pomiędzy którymi od kilku dni zauważono wielkie rozdrażnienie. Nareszcie w środę między godziną 5 a 6 wieczorem przyszło do czynnych zaczepek, które się wkrótce zamieniły na walną bijatykę na wielkie rozmiary, przy któréj użyto bez ceremonii sękatych kijów, motyk, polan drzewa i co tylko było pod ręką. Urzędnicy akcyjnego towarzystwa rady sobie nie wiedzieli. Dopiero trzech z Rummelsburga przybyłych żandarmów z dobytą bronią rozbroili walczących. Jednemu z zapaśników złamano dwa żebra, innemu ramię w dwóch miejscach, a sińców, szram, guzów anibyś nie zliczył. Mało kogo na na miejscu przytrzymano; bo hersztowie i najzawziętsi uczestnicy burdy wszyscy znani i niezwłocznie pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

— Uroczystość pogrzebu ks. brunświckiego poczęła się w sobotę dnia 25 października żałobną paradą brunświckiego pułku huzarów, bateryi brunświckiéj i magdeburskiego pułku piechoty nr. 67. Książęta udali się na pierwsze piętro, gdzie stał katafalk. Ośmnastu podoficerów podjęło trumnę i postawiło ją na karawanie. O drugiéj ruszył pochód żałobny do tumu: naprzód wojsko, potém urzędnicy dworscy, po nich wyżsi rządowi, niosący koronę, berło i order domowy Henryka Lwa na wezgłowiach, okrytych krepą. Ośm koni, okrytych czarnemi oponami, wiozło rydwan żałobny. Trumna obstawiona była palmami, przykryta kirem żałobnym oblamowanym srebrnemi pasami, którego końce zdobne srebrnemi kutasami nadworni urzędnicy w ręku trzymali. Po za trumną szli przybyli książęta, przedstawiciele obcych dworów, rada rejencyjna i jenerał Hilgers, jenerałowie świty książąt, sejm krajowy, magistrat. deputacye wojskowe i naczelnicy władz. Defilada pochodu trwała trzy kwadranse. Po ulicach tworzyły szpaler stowarzyszenia wojskowe i korporacye; okna były obsadzone; wszędzie głębokie panowało milczenie. Domy przystrojono żałobnemi draperyami, płonące kandelabry przysłoniono krepą. O godzinie trzy kwadranse na 3 zbliżył się pochód żałobny do tumu. Opat Thiele krótką modlitwą pobłogosławił zwłoki zmarłego, poczém trumnę wniesiono do kościoła i złożono na katafalku obstawionym jarzęcemi świecami. Przy nim zajął miejsce książę Cambridge, wszyscy goście książęcy, członkowie rady rejencyjnéj i jenerał Hilgers. Stowarzyszenie śpiewu wykonało kantatę, opat Thiele odprawił liturgią i w rzewnych słowach mówił o zgasłym książęciu. Po benedykcyi spuszczono trumnę do sklepów. Podczas procesyonalnego do nich pochodu odezwały się wszystkie dzwony kościoła tumskiego, parada żałobna ustawionego na placu zamkowym pułku dała trzykrotną salwę. artylerya żegnała zmarłego strzałami z dział. Po powrocie ze sklepów benedykcya opata Thiele zakończyła uroczystość. Ks. Cambridge odjechał dziś, dnia 26 bm.; inni przybyli książęta odjechali częścią dzisiaj, częścią wczoraj na wieczór.

— Sprawa sukcesyi tronu brunświckiego. W artykule „Nordd. Allgem. Ztg.“, uważającém osadzenie ks. kumberlandzkiego na tronie brunświckim za niepodobne, powoływano się na słowa Welfa p. Götz-Olenhausen. — Ten przesłał półurzędowemu dziennikowi rektyfikacyą, w któréj oświadcza, iż mylnie przypisują mu następny program:

„Ponieważ Prusy ks. kumberlandzkiemu dobrowolnie nie odstąpią tronu hanowerskiego, trzeba czekać na zawikłania zewnętrzne, aby Prusy do tego zmusić.“

Na to odpowiada „N. Allg. Ztg.“, że przy agitacyi w sprawie wyboru p. Götz-Olenhusen słowa te wypowiedział p. Brinkmann, urzędnik centralnego komitetu Welfów.

— Rada związkowa otrzymała następujący wniosek w sprawie brunświckiéj:

Berlin, 26 października 1884.

Rada rejencyjna, ustanowiona na mocy prawa brunświckiego z dnia 16 lutego 1879 po śmierci księcia brunświcko-lyneburskiego wystósowała dnia 18 b. m. załączone tutaj pismo do cesarza, w którém go prosi, aby uregulował stósunek Brunświku do rzeszy na przeciąg trwania prowizorycznych rządów téjże rzeszy w sposób odpowiedni konstytucyi państwa.

W przekonaniu, że tę regulacyą uchwała rady związkowéj uskutecznić winna, i ponieważ radzie rejencyjnéj na mocy tego samego prawa rządy poruczone zostały z wszystkiemi prawami i obowiązkami rządu opiekuńczego i zawiadowczego, jako też z powodu, że téjże radzie przysługuje prawo zamianowania pełnomocnika księstwa brunświckiego w radzie związkowéj, wnosi podpisany w imieniu cesarza:

rada związkowa zechce uchwalić, aby zamianowanego na mocy konstytucyi rzeszy przez radę rejencyjną pełnomocnika jako reprezentanta Brunświku w radzie związkowéj uznała na mocy art. 6 konstytucyi rzeszy.

Zarazem oświadcza podpisany radzie związkowéj, że cesarz zastrzeżone w art. 66 konstytucyi rzeszy prawa księcia brunświckiego co do kontyngensu brunświckiego na mocy art. 63 i 64 wykonywać będzie przez cały przeciąg trwania prowizorycznych rządów.

Kanclerz rzeszy
Ks. Bismarck.

— Na otwarcie rady stanu w sali Elżbiety zamku królewskiego zebrało się około 100 członków. Następca tronu zagaił ją mową, w któréj nadmienił, że zadaniem nowéj korporacyi będzie, rozstrząsać projekta prawne pruskie, nim wniesione zostaną do Izby sejmowéj i do parlamentu, jako też najświeższe rozporządzenia administracyjne przed ich publikacyą. Pierwszym przedmiotem narad będzie rozszerzenie asekuracyi w razie nieszczęśliwych przypadków na procedery transportowe, subwencye parowcowe i zakładanie pocztowych kas oszczędności. Potém wyznaczono członków siedmiu wydziałów, t. j. 1) wydziału spraw zewnętrznych i wojennych, 2) rólnictwa, leśnictwa i administracyi królewszczyzn, 3) sprawiedliwości, 4) finansów, 5) handlu i procederów, budowli publicznych, kolei i górnictwa, 6) spraw duchownych, oświecenia i lekarskich, 7) wewnętrznéj administracyi. — Projekt pocztowych kas oszczędności oddano wydziałowi finansowemu. Referentem jest sekretarz stanu dr. Stephan, korreferentem sekr. stanu Burchard.

— Przypadek na kolei. Przed stacyą Dortmund pociąg osobowy kolońsko-mindeński uderzył na pociąg towarowy, stojący na korpusie kolejowym. Nikt rany nie odniosł, ale bardzo znaczna część materyału kolejowego zniszczoną została.

ROSYA.

* „Moskowskie Wiedomosti“ polemizując z „Ruskim Kurjerem“ w sprawie rozruchów w uniwersytecie moskiewskim, nie mogą się bez Polaków obyć. Zdaniem ich liczbie „swołoczy“ odprowadzonéj przez policyą dnia 14 bm. do peresylnego więzienia, znajdowali się przyjaciele i współpracownicy „Rusk. Kur.,“ co „wielu ludziom okazać się może tém prawdopodobniejszém, ile że w liczbie aresztowanych byli Polacy.“ Przypominamy, że w sprawie zgody z Polakami „Kuskij Rurjer“ bardzo rozumne zajął stanowisko, co wielce niepodobało się Katkowowi. Katkow niby to chce nas ignorować ale wszędzie o nas zawadza, nawet w obrachunkach prywatnych z „Rus. Kur.“

— Dnia 19 b. m. odbył się w Petersburgu — jak donosi „Swiet“ — obiad na uczczenie pp. Naumowicza i Płoszczańskiego. Zebrało się około 40 osób, a podczas obiadu toczyła się bardzo ożywiona wymiana myli. Wygłoszono też kilka mów, między któremi zwracały da siebie uwagę orędzia obudwóch galicyjskich gości. Pierwszy z nich, zaznaczywszy, że podróż ich do Rosyi nie jest tajemną, że oni sami nie są rewolucyonistami, ani podziemnemi agitatorami, lecz działają jawnie i wyraziwszy następnie zupełne uznanie potędze i bogactwu Rosyi, w obec któréj galicyjscy Rosyanie (!) są bardzo młodymi, zaznaczył w końcu, że ci ostatni mają wiele doświadczenia w sprawie oświaty ludu i w końcu zaproponował wymianę utworów literatury, literacką wzajemność. Na propozycyą tę odpowiedział p. O. Miller. Następnie przemawiał p. Płoszczański, który starał się scharakteryzować stósunek między Rosyanami wielkorosyjskiemi i Rosyanami austryackiemi.

„Około roku 1840 — rzekł mówca — car Mikołaj Pawłowicz był w Wiedniu. Austryaccy Rosyanie wysłali do niego deputacyą i ofiarowali mu drukowany wiersz, witający cara rosyjskiego. Wiersz ten dowodził, że można pogodzić patryotyzm rosyjski z wiernością dla Austryi. (!!!) Nasz naród szanuje prawo. Kiedy był pod rządami polskiemi, był wierny Polsce. Teraz naród nasz, będąc także nieprzyjany buntom i podziemnym machinacyom, jest równie niewątpliwie wiernym Austryi.“

A pp. Płoszczańskij i Naumowicz, czy także są wiernymi Austryi?

— Ajencya północna donosi, że w Odesie w tych dniach odkryto podkop pod kantor poczty. Podkop był prowadzony z kanału miejskiego w kierunku dawnego skarbca pocztowego i miał około pięciu sążni długości. W podkopie znaleziono mocno zardzewiałą łopatę, świder, kołowrot i żelazną rurę; wnosząc ztąd, iż podkop datuje się z dawnego czasu.

FRANCYA.

* Paryż, 25 października. (Sprawy wojenne, interpelacye w Izbie deputowanych, obrady komisyi budżetowéj i senatu.) Rząd francuski postanowił, jak pisze ministeryalny „Temps,“ wysłać liczne posiłki tak do Tonkinu, jak i na wyspę Formozę w celu uzupełnienia tam korpusu ekspedycyjnego na północy. Oprócz tych posiłków zamierza rząd skompletować także stojące w Tonkinie bataliony. W skutek tego wyszły do Tulonu rozkazy, ażeby przysposobiono do przewozu wszyskie znajdujące się tam okręty transportowe, nadto zawiązano układy z towarzystwami transportowemi o wynajęcie kilku parowców; do Tulonu wysłano już znaczne zapasy żywności i amunicyi. Posiłki te odpłyną w dwóch oddziałach w połowie listopada, tak, że w początkach stycznia staną w Tonkinie. — Pomiędzy Francyą a Chinami rozposzyna się tedy teraz na dobre wojna. — W téj krytycznéj dla republiki chwili występuje opozycya z ustawicznemi przeciw rządowi zarzutami. Na sobotniém posiedzeniu Izby deputowanych stawił bonapartysta Cuneo d'Ornano wniosek, żądający wytoczenia procesu gabinetowi z powodu, że tenże rozpoczął wojnę bez zezwolenia parlamentu. Wniosek ten odrzuciła Izba; wnioskodawca wniósł więc interpelacyą, nad którą toczyć się będą później obrady. Następnie interpelował rząd dep. Raspail z lewicy o wydany przez towarzystwo kolejowe okólnik, wzbraniający urzędnikom tychże towarzystw zasiadania w radach nadzorczych. Minister rólnictwa Reynal odpowiedział na to, że rząd nie ma prawa mięszać się do téj sprawy, mimo to konferował urzędowo z towarzystwami. Izba przyjęła 290 przeciw 4 głosom porządek dzienny, wypowiadający wotum zaufania do ministra. — Komisya budżetowa nałożyła na duchowieństwo nowe ciężary; przyjęła bowiem wniosek członka swego Roche, stanowiący, ażeby trzyprocentowy podatek, jaki płacą Towarzystwa, pobierano także od kongregacyi i zakonów. Na témże sobotniém posiedzeniu uchwalono na wniosek ministra Tirarda emitować 40 milionów obligacyi na krótkie terminy w celu udotowania tą sumą kasy szkólne i kasy budowy dróg wicynalnych. Oprócz owych 40 milionów preliminowano nadto w budżecie ministerstwa wojny i rólnictwa 195 milionów. Wyprawa do Tonkinu pochłania, jak widzimy, olbrzymie sumy. — Na sobotniém posiedzeniu obradował senat nad ustawą o recydywistuch i przyjął wszystkie artykuły, z wyjątkiem 14, w których oznaczono miejscowości, do których recydywiści ci mają być wysyłani.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie rolnicze powiatu śremskiego odbędzie się w Sremie dnia 17 listopada.

Porządek dzienny:

Zagajenie posiedzenia. — Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Sprawy bieżące. — Odczyt p. Raczyńskiego z Zawór „O użyciu torfu jako mierzwy i podściółki. — Wnioski członków.

Cholera.

Rzym, 25 października. Biuletyn choleryczny z dnia 24 października. W siedmiu epidemią dotkniętych prowincyach zachorowało wczoraj osób 51, umarło 37; z tych zachorowało w mieście Neapolu 14, umarło 12.

Rzym, 26 października. Biuletyn choleryczny z dnia 25 b. m. W prowincyach: Brescii zach. osób 7, um. 6; w prowincyi neapolitańskiéj zach. 68, um. 17 (pomiędzy nimi zach. w samém mieście Neapolu 17, um. 9); w Salernie zach. osób 3, um. 5.

Neapol, 24 października. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę osób 7, umarło 10.

Jeneralny inspektor zdrowia w Paryżu, Proust, posłany został do Yport, gdzie cholera w ostatnich dniach wybuchła. Zdaje się, że zarząd gminny nie jest bez winy, albowiem już w początkach b. m. pojawiły się pierwsze przypadki cholery, o których nic nie doniesiono. Zresztą według ostatnich depesz sytuacya wcale nie jest groźną.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 27 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanym nauczycielom Chrystowczykowi w Turowie, w powiecie jansborskim i Wiśniewskiemu w Mazurach, w powiecie margrabowskim, powszechne odznaki honorowe.

* ***Agitacya,*** jaką rozwinęli zwolennicy „Gońca“ i dr. Niegolewskiego w dniu wczorajszym, przybrała ogromne rozmiary. Działo się to w przeddzień wysłania „prośby.“

W mieście roznosili karteczki na dr. Niegolewskiego, jeździli dorożkami do Jerzyc, wysłali emisaryuszów na wsie, do Swarzędza i do Stęszewa. W Stęszewie szerzono odezwę „Gończą“ i rozdano 150 kartek. Emisaryusz otrzymał za to 15 m. W Łodzi zostawiono u gospodarza Tomczaka kartek 200, w Trzebawiu był również wysłannik „Gończowy.“ Agitacyą tę przyjęto z należytém oburzeniem w Swarzędzu, Trzebawiu i Jerzycach; gdzie się dało, naprawiono szkodę przez zbrodniczą pracę zrządzoną. To samo dzieje się w mieście. Kilka set karteczek z nazwiskiem dr. Niegolewskiego wyłowiono i zniszczono. Resztę wyłowi się jeszcze w ostatniéj chwili.

Ponieważ jest słuszna obawa, iż jeszcze jutro niepoprawni agitatorzy wichrzyć będą, przeto prosimy ludzi poważnych, aby jutro przed lokalami wyborczemi pełnili straż honorową, nie pozwolili secesyonistom z obozu „Gońca“ wichrzyć daléj ani ludzi bałamucić, — aby uwiedzionym odbierali karteczki nielegalne, a dawali karteczki z nazwiskiem p. Stefana Cegielskiego.

Prosimy o spokój, umiarkowanie i łagodność w postępowaniu i o wczesne zawiadomienie nas o przebiegu i rezultacie wyborów.

* ***Mszą św.*** na intencyą wyborów odprawił wczoraj o 8 godzinie w kościele farnym ks. dr. Kantecki. Ta msza św. nie była „zakupiona“ przez komitet, jak mylnie donosi „Orędownik,“ lecz odprawił ją przewodniczący komitetu na jednomyślne życzenie mężów zaufania, wyrażone w zeszłą środę z inicyatwy pana Kopańskiego. Wyborcy, a mianowicie mężowie zaufania, przybyli licznie do kościoła. Oby Pan Bóg błogosławił ich pracy, którą od wezwania pomocy niebios rozpoczęli!

* **Na Czytelnie ludowe.** Z przeniesienia 28 marek. Od Przyjaciela ludu dla pobudzenia obojętnych jednę markę. — Razem 29 marek.

* **Jubileusz dr. Szokalskiego.** Zwyczaj święcenia jubileuszów pracy użytecznéj na różnych polach działalności społecznéj, coraz bardziéj się u nas rozpowszechnił od pewnego czasu, lecz doniosłość tych uroczystości nie może być równą, bo nie równą zasługa, którą czcić pragniemy. Jubileusz, jaki w sobotę obchodzono w Warszawie, należy do wyjątkowych, z pomiędzy wyjątkowych.

Dr. Wiktor Szokalski, były profesor szkoły głównéj warszawskiéj, sekretarz stały Towarzystwa lekarskiego, jeden z najznakomitszych polskich okulistów, człowiek prawy i zacny, dobry obywatel, obchodził jubileusz półwiekowych trudów w ciężkim zawodzie lekarza. — Jubileusz zaczął się o godzinie 7 wieczorem od uroczystego zgromadzenia w sali Towarzystwa lekarskiego, przyozdobionéj uwieńczonym portretem jubilata. Szokalski powitany serdecznie przez wszystkich i zaprowadzony na krzesło honorowe, ledwie mógł powstrzymać opanowujące go głębokie wzruszenie. Rzecz zagaił prezes Towarzystwa, dr. Orłowski, odczytaniem adresu Towarzystwa. W téj chwili ofiarowano jubilatowi dzieło zbiorowe na cześć jego opracowane przez lekarzy, a które w piątek opuściło prasę. — Poczém dr. Zygmunt Kramsztyk w świetném półgodzinném przemówieniu z pamięci rozebrał krytycznie działalność naukową jubilata, rzucając na nią oryginalne, nowe światło i wnikając w treść prac jego licznych. — Teraz wystąpiły deputacye z adresami i listami. Imieniem poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przewawiał dr. Kapuściński z Poznania. W imieniu Akademii umiejętności krakowskiéj dr. Hoyer, Towarzystwa lekarzy krakowskich dr. Dobrzycki, lubelskich dr. Janiszewski, kaliskich dr. Drozdowski, redakcyi „Gazety lekarskiéj“ dr. Gajkiewicz, „Medycyny“ dr. Dobrzycki, „Książki jubileuszowéj“ dr. Talko, „Pamiętnika fizyograficznego“ profesor Jurkiewicz, Towarzystwa farmaceutycznego p. Mutniański. Delegat Towarzystwa lekarzy lwowskich złożył telegram z podpisem protomedyka Galicyi, dra Biesiadeckiego.

W końcu drdr. Orłowski i Talko odczytali około 50 telegramów z różnych miast kraju i zagranicy nadesłanych. Były więc telegramy: z Łodzi, Łęczycy, Piotrkowa, Suwałk, Siedlec, Kielc, Radomia, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Pragi czeskiéj (5), Petersburga (2), Moskwy (3), Florencyi, Turynu Lyonu, Paryża, Bordeaux, Berlina i Heidelberga. Nie brakło nawet depesz z New Yorku i Bostonu! Dodać należy, iż towarzystwo lekarskie wileńskie i farmacentyczne warszawskie przysłały jubilatowi dyplomy na członka honorowego. — „Gazeta lekarska“ poświęciła Szokalskiemu oddzielny świąteczny numer.

Po podniosłym akcie w Towarzystwie lekarskiém, zgromadzeni przenieśli się do resursy obywatelskiéj. U biesiadnego stołu do skromnéj uczty zasiadło 200 osób. Zebranie przybrało serdeczny, ujmujący charakter. Pierwszy toast wzniósł dr. Orłowski, poczém zabierali glos: dr. Hoyer, b. dziekan Aleksandrowicz, dr. Kapuściński, dr. Stiche (wierszem) i inni. — Pamiętną na długo chwilę uwieńczono pięknym zaiste czynem... Zebrani idąc za inicyatywą dr. Hoyera, zebrali na stypendyum imienia Szokalskiego 2000 rubli, a fundusz ten jeszcze znacznie wzrośnie.

W odpowiedzi jubilat dziękował ze łzami

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 249.

Wtorek, 28 października 1884.

za wszystkie te oznaki uznania, przemówieniem swém składając dowód, jak zwykle, całéj żywości swego umysłu i działalności organizmu.

Hołd człowiekowi, który takie dla siebie poszanowanie i miłość taką zdobyć potrafił — dank tym, co godnie jego święto uczcili!

* **Katedra.** Roboty podjęte około renowacyi wielkiego ołtarza w katedrze już się skończyły. Rozpoczęte dnia 12 maja r. b., trwały aż do połowy zeszłego tygodnia. W czwartek zaczęto rozbierać rusztowanie, a wczoraj (w niedzielę dnia 26 b. m.) odbyła się przed odnowionym ołtarzem po blisko półrocznéj przerwie po raz pierwszy ofiara mszy świętéj. Ołtarz przedstawia się wspaniale i jest prawdziwą ozdobą katedry. Jest cały pięknym i gustownym stiukiem ozdobiony. Sześć wielkich filarów, marmoryzowane na biało z grubo złoconemi kapitelami odbijają od ciemnych niż i zagłębień. Dwa okna ze szkła kolorowego po obu stronach ołtarza, z których prawe przedstawia Najśw. Pannę, lewe zaś św. Michała, patrona renowatora, czarujący sprawiają efekt, mianowicie gdy światło słoneczne przez nie przezierać zaczyna, co o téj porze najczęściéj przypada na godziny wielkiego nabożeństwa, t. j. od 10—12. Ks. kanonik Sibilski przez podjęcie trudów nadzoru i kosztów nakładu, upamiętnił się w dziejach kościoła metropolitalnego. Powstawszy z ciężkiéj choroby, sam robót dozierał, przynaglał do pospiechu i nie szczędził zachęt, aby dzieło na czas było wykończone. Może też z pewnością liczyć na wdzięczną pamięć u współczesnych i potomności.

* **Woda w Warcie** przybiera wskutek ostatnich deszczów. W sobotę zrana wskazywał wodomierz przy moście chwaliszewskim 0,92 m., wczoraj zrana 0,96, a dziś już 1 m.

† **Dyrektor** tutejszego urzędu telegraficznego, Garczyński, zmarł wczoraj wieczorem.

* **Kontrole jesienne rezerwy** odbędą się na placu Działowym w następującym porządku: Dnia 3 listopada z rana o godzinie 8 rezerwy piechoty prowincyonalnéj litera A. do J., — po południu o godzinie 2 litera K. do R.; — dnia 4 listopada z rana litera S. — po południu T. do Z., oraz rezerwa rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników puszkarskich, żołnierzy kolejowych, aspirantów na kasyerów wojskowych i stawieni do dyspozycyi władz kompletowych; — dnia 6 listopada z rana rezerwa gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj, oraz pionierów; — dnia 7 listopada z rana rezerwa strzelców, konnicy i trenu, pomocników lazaretowych, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, farmaceutów i marynarki.

* **Drugi egzamin** nauczycielek odbył się po raz drugi w tym roku w seminaryum w Paradyżu. Przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Luke; jako komisarz rejencyjny i szkólny, fungował dr. Dittmar. Z 20 kandydatów otrzymało tylko 13 patent uprawniający ich do definitywnego objęcia posady.

* **Do aresztu** policyjnego we Wronkach odstawiono niejakiegoś Rossa z Nowego Mostu, który starą swą matkę rozmyślnie zabił kawałem żelaza. Ross oddawał się pijaństwu.

* **W Pniewach** ma być utworzona pensya dla panienek od 9—14 lat. Magistrat wzywa nauczycielki, któreby kierownictwa podjąć się chciały, aby się w najkrótszym czasie zgłosiły.

* **Przypadek na kolei pod Toruniem.** W sobotę zrana o godzinie 7 minut 26 wykoleił się o 700 metrów przed dworcem toruńskim pociąg kuryerski, przybywający z Berlina na Poznań. Lokomotywa zsunąwszy się z relsów, toczyła się jeszcze na 60 kroków daléj, aż wreszcie wryła się w ziemię po same pufry, tuż na krawędzi nasypu kolejowego, w tém miejscu 3 metry wysokiego. Wielkiem szczęściem przy tym nieszczęśliwym wypadku było, że żaden z jadących pociągiem nie utracił życia, chociaż mianowicie wagon sypialny, w którym znajdowało się 10 pasażerów, znacznie został uszkodzony a w przyczepionym do niego wagonie pocztowym potrzaskana jest cała przednia ściana. W wagonie do spania znajdowało się kilku Polaków jadących do Warszawy, którzy prawie wszyscy lekkie odnieśli kontuzye. W jednem coupé spała dama z dzieckiem, jadąca z Berlina do Warszawy; matka, gwałtownie uderzona o polstrowaną ścianę, stłukła sobie kolano, dziecku od wstrząśnięcia krew rzuciła się do nosa. Zaraz obok znajdował się pewien staruszek z żoną, również Polacy; oboje, kiedy przerażeni opuszczali wagon, mieli pokrwawione czoła, lecz poranienie nie musiało być ciężkie, gdyż o własnéj sile, zarówno jak wszyscy inni pasażerowie, doszli do pobliskiego dworca. Konduktor pociągu ma siniec nad okiem, pakmistrz, który zajęty był w wagonie pocztowym, w chwili katastrofy rzucony został o stół, zresztą przecież nic mu się nie stało. Siedzenie dla hamulczego na wagonie pocztowym potłuczone na drobne kawałki, lecz hamulczy przypadkowo znajdował się gdzieindziéj i tak uszedł niechybnéj śmierci. Maszynista powiada, że kiedy pociąg mijał prawidłowo nastawiony znak wjazdowy, on dał sygnał na baczność, gdy w tém słyszy okropny huk. Co tchu gwizda na alarm i daje sygnał do hamowania. Potém upadł w kąt obok kotła i nie wie, co się stało daléj. W godzinę po katastrofie przechadzał się mocno zafrasowany. Palacz opowiadał, że nie wie, jakie licho pociąg spędziło z toru; nowa maszyna, którą pierwszy raz zabrano z Poznania, jakoś przez całą drogę nie dopisywała, lecz ona nie mogła spowodować nieszczęścia, musiała pęknąć szyna na linii. Już wiele widział wykolejonych pociągów, ale nigdzie tak szczęśliwie nie poszło jak tutaj pod Toruniem. Pasażerowie, przybyli fatalnym pociągiem kuryerskim do Torunia, pojechali z opóźnieniem trzech kwadransy wszyscy daléj, po części koleją do Aleksandrowa, po części do Wystrucia. Przed odjazdem opatrywali pokaleczonych i uspokajali przerażonych dwaj lekarze, lekarz wojskowy z koszar przy dworcu i przyzwany natychmiast depeszą z Torunia lekarz kolejowy, dr. Winselmann.

Tenże oświadczył, że przy wykolejeniu się pociągu tylko 5 osób bardzo lekko zostało zranionych, w téj liczbie 2 pasażerów i 3 urzędników.

* **Pani Adolfina Zimaier,** była artystka teatru warszawskiego, wystąpiła w sobotę po raz pierwszy na scenie niemieckiéj teatru berlińskiego „Walhalla“ w operetce Ed. Audrana „Gilette de Norbonne.“ Gazety berlińskie donoszą, że p. Zimaier przyjęto bardzo sympatycznie. Kilka numerów powtórzono na ogólne żądanie, „głównie dla nadzwyczajnéj gracyi, z jaką nieznany dotychczas talent artystyczny, p. Zimaier, wobec publiczności niemieckiéj wystąpiła,“ jak pisze „Nat. Ztg.“. Gazety podnoszą zupełnie odrębny sposób gry i wymowy, z akcentem polskim, elegancyą i bardzo ujmujący postawę, delikatność w przedstawieniu roli, niezrównane ciepło i miękkość itp.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 28go października św. Szymona i Judy Ap. Wschód słońca o godz. 6 minut 50. Zachód o godzinie 4 minut 37.

TELEGRAMY.

Zagrzeb, 25 października, wieczorem. Sejm przyjął dzisiaj obostrzony porządek obrad i uchwałę dotyczącą zamykania dyskusyi przy obradach specyalnych.

Londyn, 26 października. Angielskiemu ambasadorowi Malet w Berlinie, który reprezentować będzie Anglią na konferencyi dla spraw zachodnio-afrykańskich, dodany został do pomocy p. Crowe, który pełni dotąd funkcye w wydziale handlowym przy ambasadzie angielskiéj w Paryżu. — Wczoraj usiłowała jakaś zbrodnicza ręka wysadzić dynamitem w powietrze bramę przy szluzie handlowéj na rzece Bann w Irlandyi. Policya wpadła, jak sądzi, na ślad sprawcy zamachu. Jest to już drugi z rzędu zamach, jaki chciano w tym roku wykonać. Podobno wchodziła tu w grę zemsta osobista na dyrekcyą żeglugi.

Petersburg, 26 października. — Francuski ambasador, jenerał Appert, powiadomił rząd rosyjski, że Francya postanowiła zaprowadzić od dnia 23 bm. blokadę wybrzeży wyspy Formozy i że okręty mocarstw z Francyą zaprzyjaźnionych zawezwane zostały, ażeby w ciągu trzech dni opuściły porty Formozy.

Wiedeń, 24 października. Majtkowie stojącego tu na kotwicy parowca dunajowego „Deggendorf“ podnieśli rokosz, grożąc kapitanowi i nadbiegłéj straży policyjnéj; po długim dopiero oporze zostali rozbrojeni. W śledztwie podali jako przyczynę buntu to, że źle się z nimi obchodzono; oddano ich sądowi krajowemu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Dzieła Długosza.** Z powodu licznych zapytań o ostatni tom Dzieł Długosza, ogłasza wydawnictwo co następuje:

Tekst tego tomu był już ustalony i gotowy do druku, gdy hr. Konstanty Przeździecki dowiedział się od ks. Chodyńskiego, iż w bibliotece katedry włocławskiéj znajduje się rękopism Długosza, obejmujący „Żywoty Biskupów włocławskich“, a dopiero w r. b. odkryty. Ks. kanonik Ignacy Polkowski, który podjął się wykończenia tomu I., zniósł się natychmiast z uczonymi braćmi ks. Chodyńskimi, w celu porównania tekstów i zanotowania waryantów, o ileby się znalazły. Ta okoliczność wstrzymała także ukończenie indeksu. Jedynie zatém interes czysto naukowy jest powodem zwłoki w ukazaniu się zbioru pism mniejszych Długosza. Pisma te wydane zostaną tylko w języku łacińskim. — Prenumeratorzy otrzymają oprócz tego osobny tom „Indeksu“ do pięciu tomów łacińskich „Historyi“.

Wydawnictwo Dzieł Długosza uprasza pisma polskie o powtórzenie niniejszéj wiadomości.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 października.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Urbanowa, Stablewski z Szlachcina, pani Jackowska z Barda, Kasiński z Koszut, hrabina Krasińska z Galicyi, hrabina Potocka z Krzeszowic, hrabina Zamoyska z Galicyi, dr. Kozłowski z Galicyi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Górska z córką z Krosna, pani Gintrowa z familią z Królestwa, pani Rother z Wrocławia, Poliński z Krakowa, Wiśniewski z Gniezna, Cohn z Chodzieża, Kryzan z Lwówka, Warchliński z Samostrzela, Sierakowski z Berlina, Krause z Buszcza, Niżogórski z Galicyi, Warschawski z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(—) **Górny Ślązk,** 20 października. (Produkcya buraków na Ślązku i w Czechach.) Członkowie wrocławskiego Towarzystwa agronomicznego zebrali się w Wrocławiu na dniu 14 bm. na walne zebranie, aby w kwestyi zastoju cukrowniczego obmyślić i uchwalić zaradcze środki. Zaproszono też producentów buraków i fabrykantów cukru, przyznawszy każdéj stronie najzupełniejszą swobodę w dyskusyi. To też przyszło do wcale ciekawéj szermierki.

Głównie podniesiono tę okoliczność, że jeżeli cukrownie w ubiegłych latach mogły ściągać grube zyski, to też teraz powinny zastój znosić z godnością, nie uciskając zupełnie niewinnych producentów. Zwrócono też fabrykantom na to uwagę, że udawanie się w obec ich postępowania — choć się niby zawsze na kontraktowe odwołują paragrafy — do sądów i do wyroku znawców, wypadłoby niezawodnie na ich niekorzyść. Daléj zaprzeczono cukrowniom prawa samowolnego stanowienia o tém, czy się buraki odstawiane do brykacyi kwalifikują, lub nie. Fabryki nie chcą — tak na zebraniu dano do zrozumienia — na czas przyszłéj kampanii cukrowniczéj zawierać kontraktów. Producenci zaś ze swéj strony oświadczyli, iż najpraktyczniéj byłoby w obec trudności — a rzecby można w obec szykan, jakie teraz cukrownie czynią — wcale buraków nie produkować; ale zachowanie takie wymaga solidarności rólników. Gdyby zaś do kroku tego nie przyszło, winny znaleźć zastósowanie kontrakty normalne, producentów od dowolności fabrykantów zabezpieczające. W końcu przyjęto rezolucyą, że zarząd Towarzysta ma się zająć utworzeniem syndykatu, któryby dyferencye pomiędzy producentami buraków a cukrowniami godził i usuwał.

W „Naiss. Ztg.“ podaje pewien agronom następujące przecięciowe zestawienie, udowadniające, że się nie opłaci pod obecnemi warunkami, gdzie cukrownie tylko 60 fen. za centnar buraków dawają, dalsza produkcya takowych. Przyjmując, że produkt ten zimowy siew poprzedza, i obliczając przy racyonalnéj uprawie ziemi podejmowaną robotę, nasienie, mierzwę itp., tak rzeczony agronom oblicza wydatki na mórg, a mianowicie:

za podoranie	2	marki,
za głębokie zoranie na jesień	6	„
za wywiezienie mierzwy i rozrzucenie takowéj	6	„
za 10 fur mierzwy po 25 ctr.	35	„
za uprawę krymerem, za podwójną lub potrójną włoczkę i za walcowanie	3	„
za obsianie	3	„
za przerwanie roślin, pelenie i okopanie	12	„
za 15 funtów nasienia	7	„
za sprzątnienie, oberznięcie i oczyszczenie buraków	8	„
za odstawienie, nakładanie i składanie	10	„
czyni	93	marki.

Przypuściwszy, że wykłady na podatek i zużycie narzędzi pokryje zysk z liści i nagłówków, byłoby więc ogółem 93 marki wydatków na mórg. Zebrawszy w przecięciu 160 ctr. buraków z morgu, a za centnar 60 fen. wziąwszy, pracowałby producent prawie bez zysku. Przy użyciu zaś nawozu sztucznego — co się u nas na Ślązku często praktykuje — poniósłby znaczną szkodę.

Pewien mały rólnik odstawił w tych dniach jednéj z naszych cukrowni koleją buraki, opłaciwszy frachtu 43 m., rachując, że przynajmniéj 80 fen. za centnar otrzyma. Ofiarowano mu 50 fen.. a gdy się innéj domagał ceny, kazano mu cały transport na podstawie tego, że buraki jego źle polaryzują, tj. że nie zawierają cukru — napowrót do domu zabrać. Zabrał je i po raz drugi 43 m. frachtu zapłacił!

Donoszą z Pragi, że w Czechach przy odstawie buraków do bardzo pożałowania godnych scen niejednokrotnie przychodzi pomiędzy dostawcami a personałem fabrycznym. Tak np. poturbowano srodze dyrektora podiebradzkiéj cukrowni. I w innéj jeszcze fabryce cukru do podobnych przyszło gwałtów.

W sejmie czeskim znajdowała się w zeszłym miesiącu na porządku dziennym kwestya cukrownicza, a mianowicie wniosek dr. Riedigera i przyjaciół jego politycznych, tyczący się zamianowania komisyi, któraby sprawę tę, tak bardzo dla przemysłu rólniczego ważną, wzięła pod obrady. Dr. Riediger, uzasadniając wniosek rzeczony, podniósł, że nie ma na razie dla Austryi, a w szczególności dla Czech (gdzie, to jest w Czechach, 140 tysięcy hekt. burakami się obsadza, 6 i pół miliona ctr. cukru produkuje, z których 2 i pół miliona z kraju wychodzi) naglejszéj sprawy nad podparcie chwiejącego się przemysłu cukrowniczego. Zastój pociąga za sobą nie tylko straty rólników, ale i straty po fabrykach machin i w obrocie kolejowym. Niesłusznie — według zdania dr. Riedigera — robi się zarzut fabrykom cukru, że nad odbyt produkowały; nadprodukcya bowiem jest dowodem dobrobytu. Oświadczył się też wnioskodawca za prolongowaniem cukrowniom odnośnych podatków dopóty, dopóki zastój nie przeminie, za solidarném chodzeniem w téj sprawie rólników z cukrowniami i za obraniem komisyi, z 15 członków złożonéj, któréj zadaniem byłoby specyalne w téj kwestyi przedłożyć sejmowi propozycye. Wniosek przyjęto jednomyślnie; komisyą natychmiast wybrano i w stósunkowo krótkim czasie wywiązała się ona chlubnie z zadania.

(W.) **Poznań,** 27 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto: stale.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano — cent. na październik 131 płac., październik-listopad 120,— płc., listopad-grudzień 128,— płac., grudzień-styczeń 128,— płc. na wiosnę 128.50 płac.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — litr., październik 44.10 płc., listop. 44,— płc., grudzień 44,— płc., styczeń 44,— płc., luty 44.40 płac., marzec 44.80 płac., kwiecień 45.20 płacono, kwiecień-maj 45.50 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 44.10 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 130.—, październik 130.—, październik-listopad 127,— listopad-grudzień 126,—, kwiecień-maj 127,— m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 27 paździer. 1884.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	60	14	80	13	80
Żyto . . . . - -	13	80	13	20	13	—
Jęczmień . . -	14	20	13	—	12	60
Owies . . . -	13	50	12	80	12	40
„ nowy. . -	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę - -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . - -	3	60	2	80	—	—
Łubin żółty. . - -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy - -	23	80	23	60	—	—
Rzep zimowy . - -	24	40	24	20	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 27 października 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw.	za 100 kl.	—	—	15	10	14	50	14	58
	najn.	-	—	—	14	70	14	—		
Żyto	najw.		—	—	13	20	12	70	12	83
	najn.	-	—	—	12	90	12	50		
Jęczm.	najw.	-	—	—	13	30	12	70	12	88
	najn.	-	—	—	13	—	12	50		
Owies	najw.	-	14	20	13	50	12	90	13	33
	najn.	-	13	80	13	10	12	50		

			Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl.	4	25	2	75	3	50
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	50	4	25	4	88
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	60	2	80	3	20
Wołowina	kulka	z 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	-	1	—	—	90	—	95
Wieprzowina		-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina		-	1	40	1	—	1	20
Skopowina		-	1	—	0	90	0	95
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja		za kopę	2	90	2	80	2	85

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 października 1884. (Kursakończowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spokoj.	
październ.-listop.	150,—
kwiecień-maj	160,—
Żyto słabiéj	
październik	145,75
listop.-grudz.	135,50
kwiecień-maj	137,50
Olej rzep. spok.	
październik	50,60
kwiecień-maj	52,40
Okowita stale	
w miejscu	46,10
październik	46,—
paźdz.-list.	46,—
list.-grudz.	45,90
kwiecień-maj	47,10
maj-kwiecień	47,30
Owies	
październik	132.75
Wyp.-żyta wsp.	750
Wyp.-okow. kw.	180,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	112.60
Pr. consol. 4%	103,20
Pozn. listy z.	101,20
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	176,75
Austr. renta złota	86,25
Austr. losy 1860	118,40
Włochy	95 75
Rumuny	104,25
Ros. banknoty	207,65
Ros.-ang. pożyczk.	94,—
Pol. 5% listy zast.	62.25
Pol. lik. l. zast.	56,10
Kredyty	480,—
Koléj państwowa	498.50
Lombardy	248,—
Usposob. spok.	

Szczecin, 27 października 1884 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
paźdz.-list.	150,—
kwiecień-maj	160,50
Żyto spok.	
paźdz.-list.	135,50
kwiecień-maj	135,—
Rzepik	
w miejscu	—,—
Oléj rzep. niezm.	
paźdz.-list	50.—
w miejscu	
kwiecień-maj	51,50
Okowita potw.	
w miejscu	45,20
października	45.10
paźdz.-list.	45.10
kwiecień-maj	47,—
Petroleum	
w miejscu	8,50

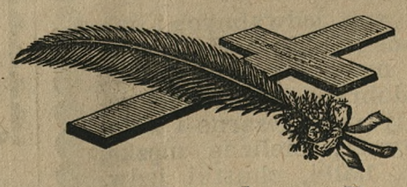

Dnia 25-go b. m. o czwartéj godzinie z rana zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami (853)

Lucyna z Suchorzewskich

STABLEWSKA

z Jaraczewa. Pogrzeb odbędzie się dnia 29-go o jedenastéj godzinie tamże.

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego
przy ulicy św. Marcina nr. 16
w nowym domu p. Krysiewicza
(w podwórzu na prawo)
wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, **DZIEŁA** wszelkich rozmiarów, Broszury, **Tabele,** LISTY, **Rachunki,** *Adresy,*

Dyplomy, Karty wizytowe, **KWITY,** **WEKSLE,** Kontrakty, *Cyrkularze,* **Formularze,** itd. itd.

Ceny umiarkowane.

Dziennik Powieści
WYCHODZI CODZIENNIE

z wyjątkiem niedziel i świąt, obejmując $1^1/_2$ arkusza druku w 8ce na papierze satynowanym, **tygodniowo 9 arkuszy (144 stronnic),** przeszło **30 tomów** rocznie.

Najnowsze niedrukowane powieści oryginalne pierwszorzędnych naszych powieściopisarzy. Płody powieściopisarzy obcych.

Kronika codziennych najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.

W druku: **Rodzeństwo,** powieść w 2ch tomach, pisana dla naszego Dziennika w Magdeburgu przez *J. I. Kraszewskiego* i **Mściciel zbrodni,** powieść z czasów Ludwika XV. przez *E. Capendu,* w 3 tomach.

Przedpłata na wydanie tygodniowe

wynosi w wal. austr.:	półrocz.	kwartal.	miesięcz.
w Krakowie z odbiorem w Redakcyi lub agencyi	zlr. 7.50	zlr. 4.—	zlr. 1.35
z odnoszeniem do domu o 10 c. miesięcznie więcej.			
pocztą w całem państwie austryackiem	„ 8.50	„ 4.50	„ 1.50
„ w państwie niemieckiem	„ 9.—	„ 5.—	„ 1.70
„ do Włoch, Anglii, Francyi, Rumunii itd.	„ 11.—	„ 5.50	„ 1.80
w Warszawie	rs. 7.50	rs. 4.—	rs. 1.35

Przedpłata na wydanie codzienne

wynosi w wal. austr.:	półrocz.	kwartal.	miesięcz.
w Krakowie z odbiorem w Redakcyi lub agencyi	zlr. 10—	zlr. 5.—	zlr. 1.80
pocztą w Krakowie i całem państwie austryackiem	„ 12.—	„ 6.—	„ 2.10
„ w państwie niemieckiem	„ 14.—	„ 7.—	„ 2.60
„ do Włoch, Anglii, Francyi itd.	„ 16.—	„ 8.—	„ 3.—

Każda powieść daje się oddzielać i składać w osobne tomy.

Prenumerować można w wszystkich Księgarniach polskich, *najlepiéj bezpośrednio w Redakcyi, celem usunięcia możliwego spóźnienia lub innych niedokładności.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę upraszamy nadsełać *franko* pod adr. **Administracya „Dziennika Powieści"** w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod Nr. 7. (847)

Numera zaległe (od 1go października) wysyłamy natychmiast.

Wydawca *K. J. Arwin Zieliński.*

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

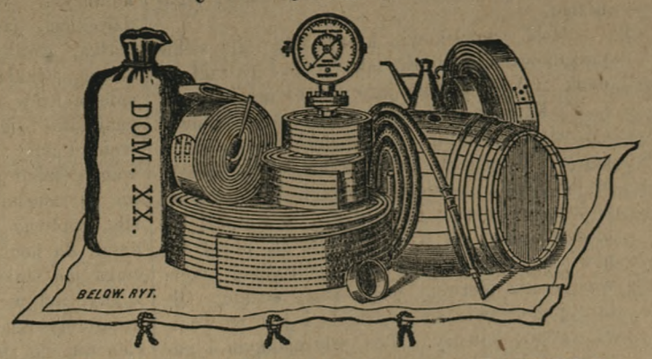

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (161)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Dr. Leon Szuman w Toruniu
mieszka od dnia dzisiejszego na rogu **ulicy Prawéj nr. 96,** naprzeciwko szkoły miejskiéj obywatelskiéj. W mieszkaniu własnem urządził kilka pokoi dla **prywatnych chorych na chirurgiczne cierpienia,** życzących sobie zostawać pod ciągłą opieką lekarską. (840)

Melania Mann
KONFEKCYA DAMSKA
64. Ulica śgo Marcina 64.
I piętro.

Wina węgierskie
zupełnie czyste, do użytku mszalnego przeznaczone, po 1 m. 50 fen. i 2 marki litr; wino to musi być leżąco na butelkach zachowywane — poleca handel win hurtowny (764)
Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Polecam mój starannie i obficie zaopatrzony
skład cygar
po cenach od 25 do 150 marek za tysiąc.

Już przy odbiorze 500 sztuk po cenach en gros; na żądanie służę próbami. (565)
J. N. Leitgeber.

Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj mam zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w **Poznaniu** przy ulicy **Wielkie Garbary nr. 5**
INTERES KOMISOWO-AGENTURYJNY,
Kantor zleceń i umieszczeń wszelkiego rodzaju, dla płci obojga, pośrednictwa przy sprzedach kupnach i wymianach, oraz układam wszelkie podania i skargi.

Polecając me biuro łaskawym względom Szanownéj Publiczności **ręczę za skorą i rzetelną usługę.** (803)

Z głębokim szacunkiem
W. M. Braun.

A. DENZOT
właściciel szkółek,
na św. Łazarzu pod Poznaniem
poleca:
25,000 drzew owocowych wysokopiennych,
10,000 „ „ karłowych szpalerowych it. d.

Ceny za 100 sztuk: marek.	wysokopienne	szpalerowe	karłowe
Gruszki,	100—125	80—450	50—200
Jabłonie,	80—100	80—300	50—100
Śliwki	— —100	100—200	60—100
Tereśnie	50.60.75	za szt. 1—2 m.	50—100
Wiśnie	50.60.75	— —	— —
Włoskie orzechy	100—150	— —	— —
Aprykozy	100—150	75—100	50—100
Brzoskwinie	125—150	75—150	— —

Alejowe drzewa: akacye, jesiony, klony, lipy, topole, wiązy i t. d.

Do zakładania i upiększania ogrodów etc. 50,000 krzaków od 50 ctm. do 2—3 metrów wysokich za 1000 sztuk 100—200 mrk. Konifery róże, drzewa pyramidalne, płaczące etc.

Katalog na żądanie franko.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem, iż dawniejszy **hotel Daniela w Inowrocławiu** przejąłem na moją własność i nadal pod firmą (833)
Victoria Hôtel
prowadzić będę. Nadmieniam, iż **ilość pokoi gościnnych** znacznie powiększyłem, takowe **kompletnie nowo urządziłem, ceny stawiam umiarkowane.** Rownież pozwalam sobie zwrócić uwagę na moją **restauracyą,** którą przy wieloletniéj fachowéj praktyce i cenach przystępnych nie trudno mi będzie Szanowną Publiczność zadowolnić.

Upraszając uprzejmie o łaskawe względy, zostaję
z prawdziwym szacunkiem
W. Gruszczyński,
Inowrocław.

Dalsze składki na **odbudowania kościoła w Gryżynie** złożyli:

B. z K. 3 m., J. St. z P. 3.05 m., Ł. z B. p. Fr. 6, I. z S. p. Sz. 10, J. z W. p. L. 3, J. M. z L. poraz drugi 3 m., zebrane w Twardowie i Węgrzynowie pod Kotlinem 30 m., Ks. S. z K. 3 m., M. W. z P. 4,50 m., E. M. z K. p. Sz. 3, Ks. J. z Ż. 5, Ks. R. ze Z. 3, L. Senior z L. p. *G.* 10 m., Ks. W. M. z P. 10 m., M. Z. z R. p. Ż. 10 m., M. J. z P. p. P. 10 m., Ks. J. B. wraz z kolatorką 33 m., E. Sz. z G. p. Cz. 20 m., Ks. K. z O. p. S. 5 m., M. z O. p. 10 m., Kr. z S. p. Kł. 10 m., P. z P. ul. Wodna 4, M. Ł. z P, 3 m., Ks. K. z P. 3 m., B. K. z D. p. S. 10, Ks. P. z K. p. K. 12 m. od siebie i od niektórych parafian. J. K., J. P. z W. p. S. 7 m., Ł. z O. p. P. 10 m., Księgarnia Katol. P. 5 m., W. T. z O. p. Sk. 10 m., W. St. z P. 5 m., Ks. A. Sk. z L. p. Cz. 6 m., A. W. L. z L. p. O. 12 m., Ks. K. N. z Ż. p. W. 5 m., P. P. z P. ul. Ch. 3 m., Ks. K. z K. p. P. 8.05 m. od parafii. M. Ch. z B. p. K. 10 m., K. z D. p. Ł. 10 m., R. z S. p. N. 3.05 mrk., St. Sł. z N. p. J. 2,50 mrk., R. z St. p. Trz. 10 m., Ks. K. z P. 3 m., W. J. z G. p. G. 8 m., E. O. z T. p. P. 3, Tł. z G. p. S. 5 m., Ks. L. P. z P. 4 mrk., Ks. Sz. z K. p. St. 9 m., P. M. z P, 4 m., M. F. z P. 5 m., N. G. z Z. p. S. 6 mrk.

Łaskawym Dobrodziejom, którzyby mogli i zechcieli wiersz o Brzozie Gryżyńskiéj wraz z krzyżykiem z tejże brzozy rozpowszechnić czy to w parafiach, czy w gminach, czy też w mniejszych kółkach znajomych — a tak przyłożyć się czynnie do szlachetnego dzieła odbudowania domu Bożego, donoszę uprzejmie, że u mnie jest na składzie obfity zapas odnośnych broszurek, które na żądanie natychmiast przesłane zostaną. Ceny oznaczyć nie można, bo ofiarności granic się stawia. Niektórzy z Szanownych Dobrodziejów już byli łaskawi zażądać przesyłki dla swych parafian — i tak przesłałem na żądanie do Łop..... 200 broszurek — do Pot.... 100 — do Roska 200 — do Kośc.... 200 — do Poz..... dla szkoły p. E. 200 — do Czemp. i Głuch. przeszło 200. To trochę pracy i zabiegów podjętych dla sprawy św. Bóg sowicie wynagrodzi. Wszystkie Redakcye pism polskich proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie powyższego ogłoszenia.

Ks. A. Czechowski,
Gryżyna p. Racot.

Skład futer
M. Landau w Kaliszu
Rynek nr. 17 (8) w domu własnym.

Będąc w bezpośrednich stósunkach z pierwszorzędnemi, domami krajowemi i zagranicznemi i zaopatrzywszy się z pierwszéj ręki we wielkie zasoby **wszelkich gatunków futer męzkich i damskich, garniturów futrzanych, skórek i blamów** wszelkiego rodzaju. jestem w możności sprzedawać takowe po bardzo nizkich cenach i wytrzymać każdą rzetelną konkurencyą. (755)

Wszelkie zamówienia podług miary, niemniéj i reperacye uskuteczniają się w mych warsztatach pod osobistym dozorem osób fachowych w jak najkrótszym czasie i zapewniam przytem najdokładniejsze wykończenie powierzonych mi zleceń ku zupełnemu zadowoleniu Sz. klienteli.

Z szacunkiem
M. Landau.

Rzeźby — Stacye Męki Pańskiéj oraz figury św. Pańskich z gipsu i cementu wykonuję na zamówienia. Praca staranna. Ceny bardzo przystępne. (612)
M. Piotrowski, sztukator
w Poznaniu przy ul. Strzałowéj nr, 7.

Wszelkie nowości
na sezon jesienno-zimowy

w materyach wełnianych, jedwabnych i półjedwabnych od najtańszych do najdroższych wyrobów. Materye na poszycia futrzane tylko w wyrobach dobrych i trwałych, jedwabie i aksamity lyońskie czarne i kolorowe, płótna, szyrtyngi, bieliznę męzką, derki podróżne ang., halki, chustki jedw. itd. itd. polecamy we wielkim wyborze po cenach przystępnych lecz stałych (952)
J. & T. KAMIEŃSKI
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

P. Zefiry oraz materye pozostałe z lata wyprzedajemy po cenie zakupu i taniéj.

Blooker'a holend. Kakao
najlepszy i najłatwiéj rozczyniający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotemi. 1/2 Ko. wystarcza na 100 filiżanek. W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach. Fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam.

Zaproszenie do przedpłaty!
Za kilka tygodni opuści prasę:
Śpiewnik kościelny
obejmujący przeszło 500 pieśni najużywańszych w Kościele Katolickim, w8ce str. około 350. Cena w prenumeracie aż do 1 grudnia 1884 wynosi **tylko 50 fen.** za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 75 fen. **Kto zbierze 10 prenumeratorów, dostaje jeden egzemplarz oprawny w dodatku** i medal mosiężny Jana Sobieskiego. — Przesyłka franko. Należytość nadsyłać należy naprzód. Cena później znacznie podwyższoną zostanie. Zamawiać można tylko pod adresem:
Księgarnia Katolicka, Poznań, Wodna ulica nr. 25. 816

Moje biuro
znajduje się obecnie **narożnik Starego Rynku i Jezuickiéj ulicy na I piętrze.** Wchód z Jezuickiéj ulicy nr. 12.
Szuman,
radzca sprawiedliwości.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu, ulica Wodna 25
odebrała na skład główny i poleca:
Lekarstwo przeciw pijaństwu.
Zebrał *ks. Łukowski.*
Cena jednego egzemplarza 10 fen., 100 egz. za 6,50 m. (793)

Zostałem przypuszczony do **adwokatury** przy tutejszym sądzie okręgowym.
Środa, 26 października 1884. (854)
Służewski,
rzecznik.

JĘCZMIEŃ
od każdéj stacyi kolejowéj kupuje i prosi o oferty **Herman Elkeles** w Poznaniu. Handel zboża, produktów i nasion. (704)

Poszukuje się po 5%
30 do 40,000 marek
na pewną hipotekę. Bliższéj wiad. udzielą (849)
J. Nawrocki i Spółka
w Gnieźnie.

Zdatnych i biegłych (837
czeladzi krawieckich
i to 1 na spodnie, 1 na kamizelki, 3 na surduty, poszukuje na stałe zatrudnienie magazyn garderoby męzkiéj
J. Rauhut,
Leszno, Rynek nr. 26.

TRYKI
Rambouillety i półkrwi angielskie na sprzedaż po tanich w cenach **Zielnikach pod Srodą.** (734)

55. Największy skład futer! 55.
55. Jak najtańsze ceny! 55. (827)
55. Heimann Lessler 55.
55. Stary Rynek 55.

Cukry francuzkie
oraz własnéj fabryki, pomadki, praliny, po 2 i 3 marki za funt, karmelki od 80 fen. do 1,50 za funt, codzień świeże, słodowe na kaszel skuteczne, poleca cukiernia (661)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek 6.

Pierwsza i jedyna
w Poznaniu
pomiędzy innemi tego fachu
farbiernia i pralnia chemiczna
któréj właściciel jest Polak-katolik.
ED. GNENSCH
Skład: przy ulicy Wilchelmowskiéj nr. 14, blisko kościoła śgo. Marcina
Fabryka: Piekary nr. 4 dom własny.

Poleca się szczególniéj Wielebnemu Duchowieństwu na porę obecną do gruntownego oczyszczenia, trwałego przefarbowania jak w ogóle kompletnego odnawiania garderoby zimowéj niemniéj futer i rzeczy watowanych. (855)

Obrazy olejne
(orginały)
śty Jan, szkoła włoska wiek XVII dobrze zachowany wielkość z ramami 70× 60 cm; 3 obrazy (1,50×1 metr.) szkoła niederlandzka, treści religijnéj, są tanio do nabycia w **Księgarni Katolickiéj** w Poznaniu. (815)

Stary koniak
francuzki
po 3, 4 i 6 marek za butelkę.
Stare nalewki
litr po 3 marki poleca Cukiernia i handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6. (660)

Guwernantka
Polka, znająca dokładnie język niemiecki i francuzki może być zaraz umieszczoną
Agence française spéciale
Hotel pod Czarnym Orłem. (843)

Pisarz
posiadający kilkoletnią praktykę w dobrych gospodarstwach, znajdzie miejsce od 1 stycznia r. b. **w Spławiu p. Stary Bojanów** (Alt-Boyen).

Organista
żonaty z 2 dziećmi może przyjąć miejsce zaraz lub od 1go stycznia. Zgłosić się proszę: **Neumann Ottorowo p. Szamotułami.** (851)

Herbatę chińską
sprzętu 1884/5 r, (466
uzupełniłem wybornemi gatunkami.
Poznań. J. N. Piotrowski.

Nauczyciel dom.
muzykalny znajdzie natychmiast dobre miejsce. Zgł. z załączeniem kopii świadectw do **kantoru zleceń i umieszczeń J. Nawrockiego i Sp. w Gnieźnie.** (348)

Potrzebujemy natychmiast:
2 urzędników gospodar. kawalerów,
3 pisarzy,
Kucharza kawalera,
2 ogrodników kawalerów
J. Nawrocki i Spółka
w Gnieźnie. (850)

Potrzebujemy od Nowego Roku (847)
administratora
na duże dobra w Królestwie. Przy zgłoszeniach upraszamy załączyć kopie świadectw.
J. Nawrocki i Spółka
w Gnieźnie
ulica Warszawska.

Sprzedaż
Tryków
tutejszéj owczarni zarodowéj, pochodzenia osickiego (Oschatz) rozpoczęła się.

Dom. Dobrzyca, dnia 25 października 1884. (836)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.